

PRZEGLĄD POŻARNICZY

SKŁADNICA STRAŻACKA

Spółdzielnia Członków Zw. Florjańskiego

WARSZAWA, UL. SENATORSKA 29 (Galerja Luksenburga).

TELEFON 277-42.

POLECA STRAŻOM OGNIOWYM:

SIKAWKI 4' zdejmowane z miedzianym powietrznikiem, wypróbowane przez
Komisję Techniczną Związku Florjańskiego,

BECZKI, WĘŻE TŁOCZĄCE i SSĄCE różnej średnicy,
PÓŁŁĄCZNIKI śrubowe do węży, kaski, topory, linki, naramienniki, guziki i ozdoby
strażackie i t. p.

po cenach pozakonkurencyjnych.

ZNAKI ZWIĄZKU FLORJAŃSKIEGO.

Z zamówieniami należy się zwracać do Zarządu Składnicy Strażackiej (Warszawa,
ul. Senatorska 29).

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY

GAŚNICE

MINIMAX

poleca wyłącznie

T-WO KOMISPOL

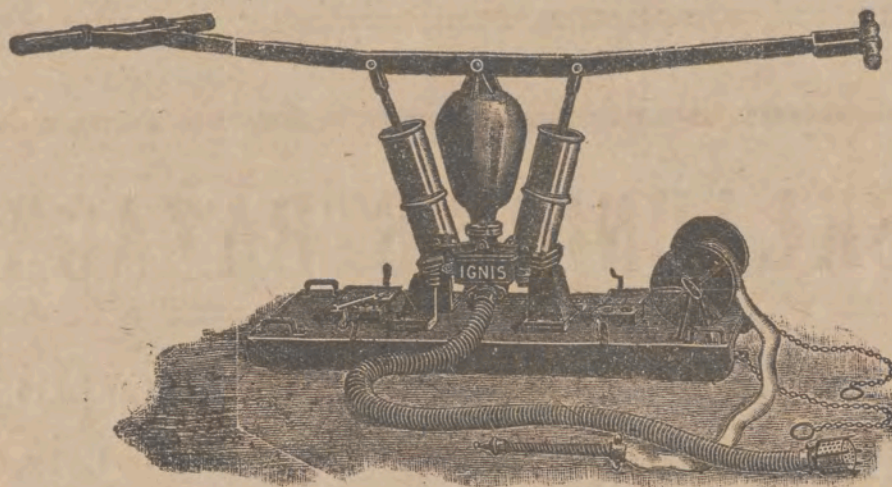
WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 16/18. Tel. 28-74, 270-04, 270-05.

UWAGA: Dla wygody organizacji strażackich Gaśnice można nabywać w Składnicy Strażackiej w Warszawie.



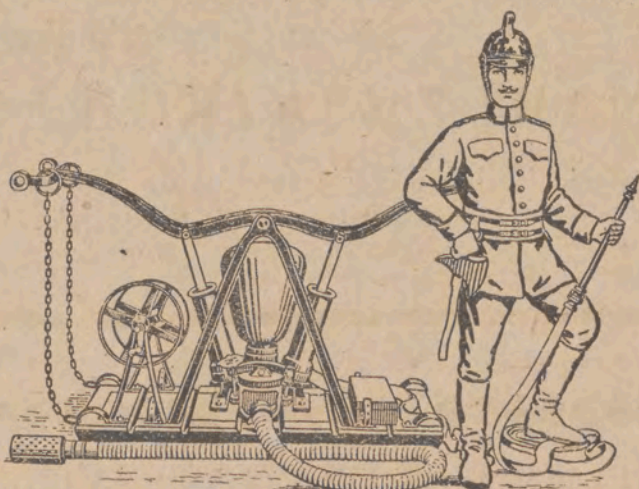
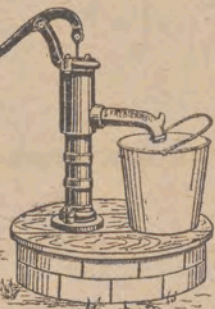
Fabryka Maszyn RZEWUSKI i S^{-KA}

WARSZAWA, ORDYNACKA 7.



WYRABIA I POSIADA NA SKŁADZIE.

SIKAWKI NAJNOWSZYCH KONSTRUKCYJ I INNE NARZĘDZIA POŻARNICZE
TUDZIEŻ MASZYNY DO WYROBU DACHÓWEK PIASKOWO-CEMENTOWYCH,
PUSTAKÓW, CEGIEŁ, CEMBROWIN STUDZIENNYCH, RUR i t. p.



POMPY STUDZIENNE

SIKAWKI z wentylami stożkowymi lub kulkowymi (stosownie do życzenia), beczki, drabiny,
wozy rekwizytowe, KASKI, WEŻE, topory, guziki, ozdoby do mundurów i wszelkie przy-
bory dla Straży Ognioch poleca fabryka

STANISŁAW TRĘBICKI i S-ka


w WARSZAWIE

Zarząd i sprzedaż: ul. KOPERNIKA 33.

Telefon 10-30.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAZY OGNIA I
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO



PRZEDPŁATA.

Cena „Przeglądu Pożarn.”
na II kwartał r. b. — Mk. 75
wraz z przesyłką pocztową.
U w a g a: Dla Członków Związku
Florjańsk. 20% ustępstwa.
Cena zeszytu pojedynczego
25 mk.

KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz,
J. Kon, St. Olkusi, inż. J. Tuliszkowski, K. Wyszacki, inż. L. Zagrodzki.
REDAKTOR: Leon Ostaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 55.
Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 rano do 3 po poł.
Pocztowe konto czekowe (P.K.O.) Nr. 235.

OGŁOSZENIA.

Pierwsza strona przed tekstem Mk. 6000
Druga strona przed tekstem i cała
strona za tekstem . . . Mk. 5400
Części stron w odpowiednim stosunku.
Bilanse i sprawozdania rachunkowe
o 100% drożej.
Ogłoszenia zagraniczne o 100% drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Nr. 13—14.

Warszawa, lipiec 1921 r.

Rok VII.

TREŚĆ: Sokoli a strażacy przez inż. C. Łukaszewicza.—Odezwa w sprawie Zjazdu Strażackiego od Komitetu Zjazdowego.—Zjazd Strażacki przez E. Gasika.—W sprawie ćwiczeń z drabiną ustawioną na linkach przez inż. J. Tuliszkowskiego.—Pożarnictwo w seminarjach nauczycielskich przez K. W.—Związek Florjański.—Ofiary.—Kursy pożarnicze dzielnicowe.—Korespondencje.—Patronat Spółdzielni Budowlanych.—Kronika.

Sokoli a Strażacy.

Niedawno Warszawa była pierwszy raz świadkiem zlotu sokolów, przybyłych z różnych stron rodzimych i obcych. Widzieliśmy zastępy druhowa nie tylko z Małopolski, Wielkopolski, nie tylko z czeskiego Cieszyna, podstępnie nam odebranego, oraz ze Śląska Górnego, ciężko walczącego o powrót do Macierzy, lecz także z butnego, nienawistną ziejącego Berlina i Nadrenii, a wreszcie z zaprzyjaźnionej i duchowo nam pokrewnej Francji i Ameryki. Pomimo tylu już widzianych zjazdów i uroczystości, zlot sokoli był dla stolicy czemś niepowszedniem, co na długo zapada w duszę zarówno uczestników, jak i widzów. Z dumnie podniesionych i rozentuzjowanych oblicz rycerskich sokolów i sokolic, zszeregowanych w karnym pochodzie przez ulice miasta, w tłum widzów była przepiękna, świetlana otucha radości i wiara niezachwiana w odrodzenie i wielkie dziejowe przeznaczenie Ojczyzny. Jedni i drudzy, sokoli i publiczność, jakby spojeni w jedną całość, czuli się niepomiernie szczęśliwymi, że są z rodu Piastowego, i ślubowali sobie w duchu, że gdy zajdzie tego potrzeba, cały naród stanie murem w obronie swojej ziemi i zagrożonych ideałów...

Z wielu podniosłych momentów uroczystości sokolskich podnieść należy szczególnie ten, kiedy kolebka sokolstwa polskiego, najstarsze gniazdo lwowskie, z dobrej, nieprzymuszonej woli oddawało swój zasługony, 50-letni sztandar w wieczyste posiadanie świeżo zawiązanego w Warszawie ogólnego związku sokolskiego. Wyciągnęły się ku drzewcu i ujęły go zgodnie ręce delegatów ze wszystkich dzielnic naszej wielkiej Ojczyzny, symbolizując tym aktem złączenie gniazd w jedną, nierozrwalną całość korporacyjną. Ten wielkoduszny,

spontaniczny gest najbardziej zasłużonego gniazda z Małopolski zapisany będzie w historii sokolstwa polskiego złotymi głoskami jako rzadki a piękny przykład wyrzeczenia się zaściankowej próżności i poddania się dobrowolnego nakazom wyższej organizacji. Salus populi—suprema lex!..

* * *

Podczas gdy te dzielne, wyćwiczone gniazda sokole mają służyć za kadry dla armii narodowej, — nasze strażę ogniową przeznaczoną są również do walki lecz z wrogami żywiołami natury, zwłaszcza z klęską pożarową, tak strasznie w Polsce rozpanoszoną, i z niekulturalnością naszych wsi i miasteczek, tak bardzo pod względem bezpieczeństwa ogniowego upośledzonych. Nasza brać strażacka — jeszcze dzisiaj nieliczna i słabo uzbrojona, ale pełna zapału i ożywiona najlepszymi chęciami, — marzy tylko o tem, kiedy-to ona, z całej Polski w stolicy zebrana, będzie mogła dumnie przed całym światem zaświadczyć, że swojemi posterunkami pokryła już wszystkie połacie i zakątki Rzeczypospolitej, a na transparentach w odświętym pochodzie obwieścić, iż odtąd Polska już nie zazna, co to jest pożar masowy!

Za kilka tygodni w tejże Warszawie zbierze się 1-szy powszechny Zjazd delegatów straży pożarnych z całej Polski, ażeby pomiędzy innymi sprawami dokonać zcalenia wszystkich sił strażackich w jeden wspólny związek. Będzie to czyn wiekopomny, otwierający nową kartę w dziejach pożarnictwa polskiego i wprowadzający je na szerokie tory szlachetnej rywalizacji wszechświatowej. To też, mając w świeżej pamięci świetny przykład rycerskości sokoła lwowskiego, serce Rzeczypospolitej, jej stolica, z zaparciem oddechu oczekuje od tego Zjazdu takiegoż gestu jednomyślności i wyniesienia idei solidarności korporacyjnej ponad ma-

łostkowy interes lub ciasny widnokrąg separatyzmu dzielnicowego. Niech wszyscy prześcigają się w poświęcaniu się dla dobra sprawy ogólnej, niech żadne libe-

rum veto, żaden zgrzyt wygórowanej ambicji nie zakłóci tej doniosłej chwili!..

Inż. C. Łukaszewicz.

I-szy Ogólno-Państwowy Zjazd Strażacki.

Z inicjatywy Związku Florjańskiego i w porozumieniu z pozostałymi Związkami Straży Pożarnych odbędzie się w Warszawie dnia 8 i 9 września 1921 roku I-szy Ogólno-Państwowy Zjazd Delegatów Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Patronat

nad Zjazdem objął Międzydzielnicowy Komitet do spraw pożarnictwa.

Prezydium Komitetu Zjazdowego rozesłało do wszystkich Straży Pożarnych w Polsce, odezwę treści następującej:

D r u h o w i e !

Zjednoczona i zmartwychwstała na gruzach trzech mocarstw zaborczych Polska osiąść powinna trwale podwaliny dobrobytu i potęgi.

Walka z klęską ogniową, rujnującą dobrobyt ludności, spoczywa w Polsce na barkach przeszło dwóch tysięcy obywatelskich organizacyj—straży pożarnych, jako placówek samopomocy społecznej. Idea ofiarnej służby publicznej, przesiąkniętej poczuciem ładu, dyscypliny i poświęcenia, sprzęga sto tysięcy uspołecznionych obywateli w karne szeregi strażackie.

Rozproszone dotychczas na różne dzielnice i województwa straże pożarne winny wytworzyć w zjednoczonej Polsce — wzorem Sokolstwa i Harcerstwa — zespół ujednoczony ku podniesieniu swej solidarności, ku umocowaniu swych podstaw organizacyjnych i zawodowych.

Komitet Międzydzielnicowy, powołany z przedstawicieli poszczególnych Związków straży pożarnych w Polsce, dokłada już od roku usiłowań, iżby — zachowując istnienie poszczególnych Związków — wytworzyć w Państwie całość korporacyjną w zakresie życia strażackiego przez zjednoczenie polskich Związków Straży Pożarnych.

Na 8 i 9 września r. b. wyznaczony został w Warszawie 1-szy w Polsce Ogólno-państwowy Zjazd delegatów straży pożarnych.

Druhowie! Pełniliście dotychczas służbę ofiarną na posterunkach pracy obywatelskiej pod sztandarami straży pożarnych nie dla zaszczytów i honorów, nie dla płacy i podzięk, lecz z głębokiego poczucia poświęcenia się dla dobra najbliższego otoczenia, a przeto społeczeństwa całego.

Dzień 8 i 9 września ma być przełomowym, zwrotnym momentem w rozwoju pożarnictwa w Polsce, w myśl przeto hasła „W jedności siła“, niech każda straż pożarna wyśle przynajmniej po jednym delegacie na ten Zjazd, który posłuży za podwalinę do zbratania się i połączenia organizacyj, ożywionych jednym duchem, jednym hartem i jedną ideą przewodnią.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie Zjazdu udziela Prezydium Komitetu Zjazdowego w Warszawie, (Al. Jerozolimskie 41 dawny № 55.)

Patronat nad Zjazdem objął Komitet Międzydzielnicowy, złożony z delegatów poszczególnych Związków istniejących w Polsce.

Cześć!

Cieszyński Związek Straży Pożarnych: K. Matusiak
Kraiowy Związek Straży Pożarnych we Lwowie: B. Wójcikiewicz
Pomorski Związek Straży Pożarnych: L. Kaszewski
za Śląski Związek Straży Pożarnych: J. Bukowski
Wielkopolski Związek Straży Pożarnych: K. Rzepecki, Fr. Baranowski
Związek Florjański w Warszawie: B. Chomicz, St. Arczyński

P. S. Zarząd straży pożarnej winien, celem uświetnienia Zjazdu i jaknajliczniejszego jego obesłania, odczytać odezwę powyższą zarówno na plenum swego Zarządu, jakoteż przed frontem całej drużyny.

* * *

Nadto w załączeniu do powyższej odezwę Prezydium Komitetu Zjazdowego podało do wiadomości wszystkich straży pożarnych, co następuje:

1. Każda straż pożarna w Polsce wysyła na Zjazd przynajmniej po jednym delegacie. Chętnie będą widziane na Zjeździe liczniejsze zespoły drużyn strażackich, jakoteż poszczególni członkowie Zarządów.

2. Straże pożarne, reprezentowane na Zjeździe w liczbie ponad 8 delegatów, winny przybyć ze sztandarami, strażę zaś, biorące jeszcze liczniejszy udział w Zjeździe, winny, w miarę możliwości, przybyć ze swymi orkiestrami.

3. Wszyscy czynni członkowie straży pożarnych winni przybyć na Zjazd obowiązkowo w mundu-

rach strażackich, zaś członkowie Zarządów straży — w odznakach, ustanowionych przez poszczególne Związki straży pożarnych (opaski, czapki, znaczki).

4. Komitet Zjazdowy zwraca się jednocześnie do Ministerstwa Kolei Żelaznych o zapewnienie przybywającym delegatom ulgowego przyjazdu i powrotu kolejami¹⁾. Poza to Komitet dołoży wszelkich starań, iżby przybywającym uczestnikom, a przede wszystkim z Małopolski i Wielkopolski, Górnego i Cieszyńskiego Śląska, Pomorza, oraz Kresów zapewnić noclegi bezpłatne, a w każdym razie po cenach przystępnych, jakoteż wyjednać ulgi aprowizacyjne.

5. Na Zjeździe odbędzie się pokaz ćwiczebny. Drużyny pożarne, pragnące wziąć udział w tym pokazie, winny zgłosić swe życzenia na piśmie do biura Komitetu w Warszawie przed dniem 20 sierpnia r. b. Program ćwiczeń pokazowych obejmować winien: ćwiczenia rzędowe, ćwiczenia szkolne z sikawką i drabinami, oraz ćwiczenia dowolne z wszystkimi narzędziami, jako całokształt akcji ratunkowej. Czas trwania ćwiczeń jednej straży winien nie przekraczać ogółem 10 minut. Rozkazownictwo przy kierowaniu ćwiczeniami jest dowolne, czyli takie, jakie przyjęte jest w poszczególnych strażach pożarnych. Wzorowe narzędzia do ćwiczeń będą do rozporządzenia na miejscu. Komitet Zjazdowy zastrzega sobie prawo ostatecznej decyzji względem zgłaszających się drużyn przy dopuszczeniu ich do ćwiczeń.

¹⁾ Ministerstwo Kolei Żelaznych udzieliło uczestnikom Zjazdu 50% zniżki przy przejeździe kolejami, przyczem do Warszawy delegaci jechać będą za normalną opłatą, zaś z Warszawy na mocy odpowiednich legitymacyj bezpłatnie.

6. W celu częściowego pokrycia kosztów, związanych z organizacją i przeprowadzeniem Zjazdu, pobierane będzie od wszystkich przybywających delegatów wpisowe w wysokości 20 mk. od uczestnika.

7. Podczas Zjazdu wygłoszone zostaną odczyty i referaty w zakresie technicznych działów racjonalnej walki z pożarami oraz spraw, dotyczących rozwoju pożarnictwa polskiego. Odczyty i referaty rzeczony winny być nadesłane do biura Komitetu na piśmie w streszczonej formie, zaś wszystkie wnioski w całkowitem sformułowaniu, conajmniej na dwa tygodnie przed Zjazdem, t. j. do dnia 25 sierpnia r. b. włącznie. Prezydium Komitetu zastrzega sobie prawo ostatecznej decyzji co do uwzględnienia w programie Zjazdu nadesłanych referatów i odczytów.

8. W czasie Zjazdu odbędzie się pokaz wzorowych narzędzi pożarniczych z przeprowadzeniem prób, porównaniem systemów, objaśnieniami fachowcami i t. p.

9. Podczas Zjazdu uczestnicy będą mieli ułatwione zwiedzanie Warszawy, wraz z jej zabytkami, a mianowicie: Zamku Królewskiego, Łazienek, Starego Miasta, Sejmu, muzeów, wystaw i t. p.

10. Na dzień Zjazdu Komitet zamierza wydać specjalne pismo — „Jednodniówkę“, poświęconą sprawom pożarnictwa polskiego, obficie ilustrowaną, o bogatej treści. Jako dodatek do „Jednodniówki“ wydane zostaną odbitki zbiorowej fotografii uczestników całego Zjazdu, jakoteż grup — poszczególnymi Związkami, w Polsce istniejącymi. Jednodniówka taka, obrazująca życie, rozwój i zadania strażactwa polskiego, winna znaleźć się, celem popularyzacji idei pożarnictwa, w ręku każdego strażaka.

**Przybywajcie licznie, Druhowie, do stolicy Państwa na I-szy
Walny Zjazd — Warszawa powita Was radośnie — a w karnych
szeregach Waszych ujrzy dzielnych i uspołecznionych Obywateli,
bezinteresownie i ofiarnie służbę publiczną pełniących!**

Zjazd strażacki.

W roku ubiegłym Związek Florjański zamierzał zwołać do Warszawy, podczas trwania projektowanej Wystawy Przeciwożarowej, ogólnokrajowy zjazd strażacki.

Zjazd ten miał poruszyć cały szereg spraw i zagadnień pierwszorzędnej wagi, żywo ogół strażacki obchodzących. Miał on być również przeglądem sił, na które możnaby liczyć przy wykonywaniu zamierzeń na przyszłość najbliższą.

W celu zaprezentowania stolicy jaknajlepszego materiału zorganizowano przedwstępne zawody konkursowe. Zadaniem zawodów okręgowych miało być

wyróżnienie tych straży, które, jako najlepsze w danym okręgu, mogłyby udać się do Warszawy i stanąć tam do zawodów ogólnokrajowych.

Zmienione jednak warunki polityczne, a w szczególności inwazja bolszewicka, nie pozwoliły na urzeczywistnienie tego projektu. Lwia część druhow-strażaków, w obliczu niebezpieczeństwa, zmieniła mundur i narzędzia walki i ruszyła w krwawy bój o zagrożoną niepodległość Ojczyzny, poszła własnymi pierściami odierać najazd hord bolszewickich. W zmaganiach z wrogiem dość znaczna ilość druhow legła na polu chwały, część poszła w srogą niewolę do bolszewjki, a ci, co wrócili, na gruzach kwitnących do niedawna organizacji nieraz zupełnie odnowa musieli tworzyć drużyny strażackie.

Nie czas przeto było myśleć o zjeździe ćwiczebnym i o przeglądzie sił, który miał pokazać całej Polsce,

a w szczególności stolicy, Warszawie, sprawność i tężyzną organizacyjną dobrowolnych zrzeszeń społecznych—ochotniczych straży ogniowych. Jednak rzucona przed rokiem myśl kielkowała i z chwilą zawarcia traktatu ryskiego, który zagwarantował nam pokój na wschodzie, oraz po zagojeniu ran, przez najazd wroga zadanych, na porządek dzienny znów wypłynęła sprawa zorganizowania zjazdu. Jednocześnie dojrzała również sprawa zjednoczenia wszystkich istniejących w Polsce związków strażackich w centralny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, który zogniskowałby w sobie całokształt akcji przeciwpożarowej.

Coprawda, jeszcze przed inwazją bolszewicką powstał Komitet Międzydzielnicowy do spraw pożarnictwa, złożony z przedstawicieli związków: Florjańskiego, Małopolskiego i Wielkopolskiego, lecz miał on być tylko przejściowym organem porozumiewawczym do czasu utworzenia związku ogólnopolskiego.

To też na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Florjańskiego w dniu 11 kwietnia r. b. zapadła uchwała wznowienia prac, przerwanych przez inwazję bolszewicką i zwołania do Warszawy pierwszego ogólnopolskiego zjazdu strażackiego. Wniosek ten został zakomunikowany pozostałym związkom dzielnicowym, które przyjęły go jaknajprzychylniej.

Pierwsze posiedzenie delegatów poszczególnych związków odbyło się w Warszawie dn. 10 maja 1921 r., następne—dn. 23 maja i 25 czerwca r. b. Na posiedzeniach tych wybrano specjalny Komitet Zjazdowy, tudzież ustalono, iż zjazd odbędzie się pod hasłem zbratania się i zjednoczenia straży pożarnych całej Polski. Postanowiono, że udział w zjeździe wezmą przede wszystkim przedstawiciele 6 istniejących związków strażackich: Cieszyńskiego, Florjańskiego, Małopolskiego, Pomorskiego, Śląskiego i Wielkopolskiego w liczbie po 10 delegatów od każdego związku. Poza delegatami związków mogą wziąć udział w zjeździe przedstawiciele poszczególnych straży, nawet nienależących do żadnego związku strażackiego (po jednym delegacie od każdej straży), jednak prawo głosu decydującego posiadać będą jedynie przedstawiciele związków i straży związkowych.

Na zjeździe prócz, sprawy zjednoczenia straży, wygłoszone zostaną referaty z różnych działów pożarnictwa ze specjalnem uwzględnieniem działu technicznego, a także uwzględniony będzie pokaz narzędzi ogniowych oraz próbne ćwiczenia poszczególnych straży.

Zjazd strażacki, nad którym patronat objął Komitet Międzydzielnicowy do spraw pożarnictwa, odbędzie się w Warszawie w dn. 8 i 9 września 1921 r., wszyscy przeto, którym szczerze leży na sercu wytworzenie w zjednoczonej Polsce — wzorem ideowo pokrewnych organizacyj — ujednoczonego zespołu strażackiego, wzmocnienie solidarności zawodowej i utrwalenie swych podstaw organizacyjnych i technicznych, winni przybyć na Zjazd do Warszawy. Zjazd ten stanowić będzie doniosły, kulminacyjny moment w rozwoju pożarnictwa w Polsce, założy bowiem podwaliny zbliżenia się wzajemnego i zbratania drużyn pożarnych, ożywionych wspólnym hartem, wspólnym duchem i wspólną ideą przewodnią.

Wierzmy, że w dn. 8 i 9 września r. b. nikogo z delegatów nie zabraknie w Warszawie, że na te dni przybędą przedstawiciele straży ze wszystkich stron Polski, a więc z nad sinych fal Bałtyku, z niżów Mazowsza, bogatego Śląska, gospodarnej Wielkopolski, ży-

nej Małopolski i wysoko dźwigających sztandar polskości Kresów Rzeczypospolitej, — niech każdy dorzuci swą cegielkę do budowy ogólnego gmachu strażackiego!... Niech pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie powszechny Zjazd strażacki będzie obesłany przez wszystkie drużyny!...

E. Gasik

W sprawie ćwiczeń z drabiną ustawianą na linkach.

W numerze kwietniowym „Przegl. Pożarn.” druh Brzozowski podał projekt do instrukcji ćwiczeń z drabiną, ustawianą na linkach. Ponieważ nie jestem zwolennikiem tego rodzaju manewrów, uważając je za zbędne i niecelowe, przeto muszę w tej sprawie przytoczyć tu parę uwag.

1) Drabinę swobodnie stojącą (mechaniczną, albo przystawną, opartą na drążkach lub bosakach) używa się wtedy, gdy dach lub piętro budynku, na który naciera prądownik, płomień ogarnął do tego stopnia, że kierować prądem wody możliwe jest tylko z drabiny.

Wiadomo jest, że prąd wody tym jest skuteczniejszy, im bliżej ognia będzie obrane stanowisko prądownika. Tymczasem ustawienie drabiny przystawnej na linkach zmusza prądownika do operowania prądem słabszym, a tem samem i mniej skutecznym, bo kierowanym z pewnego oddalenia od danego obiektu, gdyż strażacy, trzymający za linki, muszą stać w pewnej odległości od podstawy drabiny. Przytem dwaj strażacy, trzymający linki w pobliżu palącego się budynku, są narażeni nieraz na żar, nawet czasami na niebezpieczeństwo, grożące im od spadających z góry różnego rodzaju niedopalków z poszycia dachowego, z części wiązania i t. p.

2) Ustawienie drabiny na linkach połączone jest z pewną stratą czasu, bo trzeba tu wszystkie linki rozwinąć, przywiązać ich końce do bocznic drabiny, równomiernie wyprężyć i t. p.

Jeżeli podczas ćwiczeń zwykłych nieraz długo trzeba czekać na marudne przymocowanie linki, to cóż mówić o stawianiu na 4-ch linkach drabiny podczas pożaru, kiedy niejedyn się gorączkuje, a przytem często wypada czynić to pociemku.

Wprawdzie można stawiać drabinę, używając tylko 2-ch linek, robiąc z każdej z nich podwójną pętlę pośrodku linki i zaczepiając nią za wystające górne końce bocznic, jednak rozwinięcie 2-ch linek, złożenie każdej z nich we dwoje, zrobienie pęteli i rozejście się strażaków w cztery strony oraz ustawienie się w prawidłowy prostokąt lub kwadrat, podczas pożaru i naprężenia nerwów, szybko i w porządku też niezawsze się uda.

3) Ustawienie pionowe drabiny wymaga równomiernego naprężenia linek i pewnego wyrobienia, że się tak wyrażę, „zgrania się” 4-ch strażaków, trzymających końce linek, szczególnie przy wysokich drabinach. A czy przygodnie wyznaczeni strażacy podczas pożaru wykonają to dobrze?

Przy pewnem silniejszym pociągnięciu jednej z linek, drabina może stracić równowagę lub nawet zwalić się, co połączone jest z dużem niebezpieczeństwem.

Sam byłem świadkiem podczas lustracji straży ogn. ochotniczej w cukrowni „Leśmierz“, jak wysoka drabina, ustawiana na linkach, wskutek zerwania się linki przez silniejsze pociągnięcie, spadła, a topornik, będący na wierzchu, złamał nogę i doznał ogólnego wstrząśnienia, co spowodowało ciężką chorobę i śmierć.

4) Ustawienie drabiny na linkach wymaga aż 6 ludzi (!), z których 4-ch stoi, prężąc linki, a dwóch przytrzymuje drabinę za bocznice.

Wiadomo jest, że do ognia nieraz wyjeżdża niewielu strażaków, więc z liczby 10-ciu czy 12-stu przeznaczać do drabiny aż połowę, — czy nie za dużo? Przecież nie będzie komu pracować przy sikawce, linii węzowej i dostarczaniu wody!

Te właśnie motywy, o ile wiemy, skłoniły druha Brzozowskiego do zredukowania osady przy sikawce z normalnej liczby dziewięciu do pięciu. A sikawka wymaga i zdjęcia z pomostu, i przykręcenia obu węży, i włożenia do dźwigni drążków, wreszcie poprowadzenia linii węzowej; nie więc dziwnego, że ilość obsługi przy sikawce musi być większa. Tymczasem według projektu druha B. przyrząd prosty, jakim jest drabina przystawna, wymaga większej osady, niż narzędzie, które jest skomplikowane, a przytem składa się z szeregu dodatkowych niezbędnych części, wymagających do szybkiego sprawienia więcej ludzi.

Jest to pewnego rodzaju niekonsekwencja.

Wprowadzanie tedy do instrukcji ćwiczeń z ustawieniem drabiny na linkach, jako niecelowych, a zupełnie nieprzydatnych na pożarach i wymagających nieproporcjonalnie dużej ilości osady, — uważałbym za niewskazane.

Inż. I. Tuliszkowski

Pożarnictwo w seminarjach nauczycielskich.

Od dwu lat urządzone są w seminarjach nauczycielskich tygodniowe kursy pożarnictwa. Program kursu nie uwzględnia całkowitego wykształcenia fachowego, jakie strażak mieć powinien, lecz ma na celu uświadomienie wychowawców seminarjów nauczycielskich o rozmiarach klęski ogniowej w Polsce, o możliwości i potrzebie zwalczania pożarów, wreszcie zapoznaje słuchaczy ze sposobami walki z tą klęską.

Należyte zrozumienie istoty obrony przed pożarami zachęca przyszłych pracowników społecznych na wsi polskiej do krzewienia idei pożarniczej wśród otoczenia, a osiągnięta sprawność ćwiczebna da możliwość w razie potrzeby stanąć do pracy organizacyjnej przy tworzeniu straży ogniowej.

Wykład teoretyczny obejmuje 20 godzin, ćwiczenia z narzędziami — 15 godzin.

Kurs pożarnictwa w każdym seminarjum ma się odbywać dwa razy do roku: na wiosnę i na jesieni. Przy kilku seminarjach utworzyły się już szkolne drużyny pożarne, które instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych zaopatrzyła w sikawki i najniezbędniejsze przybory strażackie. Drużyny takie utworzyła młodzież w seminarjach następujących miast: Chełmie, Kielcach, Jędrzejowie, Siennicy, Łomży, Płocku, Łowiczu i Wymyślinie.

Każde z tych seminarjów otrzymało od Ubezpieczeń Wzajemnych sikawkę przenośną z kompletem węży (Łowicz posiadał już własną sikawkę), nadto zaopatrzone drużyny w niektóre drobne narzędzia jak pasy, toporki, linki, kaski, wiadra parciane.

Ogółem do 1 lipca 1921 roku urządzono w seminarjach kursów normalnych 26. Oprócz tego przeprowadzono 36 kursów krótszych, przeważnie 2 — 3 dniowych o charakterze wyłącznie uświadamiającym dla nauczycieli już czynnych w szkołach ludowych. Wykłady te odbywały się w czasie kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa.

Kursy pożarnictwa w seminarjach nauczycielskich zorganizowane były przez Ubezpieczenia Wzajemne przy nader życzliwym poparciu dyrekcji seminarjów i ku wielkiemu zadowoleniu młodzieży, która się żywo pożarnictwem zainteresowała, jak o tem świadczą sprawozdania.

Wykłady i ćwiczenia praktyczne prowadzili delegowani przez Ubezpieczenia Wzajemne inspektorowie i instruktorowie do spraw pożarnictwa.

Poniżej podajemy wyciągi z ostatnich sprawozdań pp. inspektorów.

Częstochowa. Wykłady o pożarnictwie prowadzono na kursach 2, 3 i 4-ym (5 go jeszcze niema), przyczem kursy 2 i 3, choć zbyt młode, były dopuszczone na specjalne żądanie samych słuchaczy. W programie przeprowadzono głównie ideę uświadomienia wsi w kierunku jaknajwiększego zabezpieczenia jej przed klęską ogniową.

Wypracowania na rozdane tematy z dziedziny pożarnictwa napisane były starannie.

14 do 10 marca 1921 r. insp. *Kowalewski*.

Włocławek. Kurs obejmował 12 godzin wykładów i 6 godzin ćwiczeń. Katastrofa kolejowa opóźniła przyjazd, co wpłynęło na skrócenie kursu. Na kilku wykładach był obecny dyrektor seminarjum, a na ćwiczeniach także i naczelnik straży ogniowej Włocławskiej, który pomagał mi przy prowadzeniu ćwiczeń. Młodzież żywo interesowała się pożarnictwem, o czem świadczy pilne uczęszczanie na wykłady, choć to już był czas feryj wielkanocnych. Ogółem uczestniczyło 40 uczniów i uczennic. 20—23 marca 1921 r., instr. *Krajewski*.

Łódź. Wykłady trwały 5 dni. Przeprowadzono głównie ideę uświadomienia dzieci mieszkańców miasta w kierunku jaknajwiększego zabezpieczenia mieszkańców miast i ośrodków przemysłowych, jak również wytworów przemysłu krajowego, przed klęską ogniową. Zwiedzono urządzenia przeciwpożarowe fabryki Szajblera przy wspaniałych demonstracjach działania tychże. Komendant Grohman urządził specjalnie próbny alarm, podczas którego słuchacze mogli podziwiać sprawność straży ochotniczej łódzkiej między innymi przy ratowaniu zapomocą płótna ratunkowego dzieci szkolnych z wysokich pięter.

4—11 kwiecień 1921 r., insp. *Kowalewski*.

Siennica. Ponieważ lekcje nie zostały całkowicie przerwane, wykłady i ćwiczenia prowadziłem w godzinach popołudniowych. Teoria zajęła 16 godzin, a zajęcia praktyczne 10. W wykładach i ćwiczeniach brali udział, prócz uczniów, 3 nauczyciele ludowi z okolicy.

Zainteresowanie wśród uczniów znaczne. Stosunek Dyrekcji seminarjum oraz Rady pedagogicznej do idei naszej przychylny. Z uczniów 2 i 3 kursu zorganizowałem drużynę strażacką, obejmującą narazie dwa oddziały z 20 chłopców. Naczelnikiem drużyny jest uczeń p. Kwieciński, opiekunem dyrektor seminarjum p. Gnoiński. Drużyna posiada sikawkę przenośną (dar Ubezpieczeń Wzajemnych), wózek pod sikawkę będzie sporządzony kosztem seminarjum.

6—12 kwiecień 1921 r., instr. *Krajewski*.

Łowicz. Starłem się wpaść w słuchaczy, jako przyszłych wychowawców, potrzebę uświadamiania dzieci w szkołach oraz współobywateli o sposobach zabezpieczenia się od klęsk pożarowych i sposobach walki z ogniem. Uczniowie 3 kursu seminarjum okazali wielkie zainteresowanie.

Wykłady trwały 18 godzin, ćwiczenia z narzędziami 12 godzin. Zorganizowałem drużynę strażacką ze słuchaczy 4 i 2 kursu. Drużyna ma widoki rozwoju wobec przychylnego stanowiska Dyrekcji seminarjum. Słuchacze byli obecni na

lustracji straży łowickiej. Przeprowadzono akcję obrony sceny teatru w Łowiczu. Na specjalne żądanie dyrektora seminarjum zakończyłem kurs egzaminem.

9-15 kwietnia 1921 r., instr. *Żurkowski*.

Chełm. Wykładów słuchali seminarzyści 3 i 4 kursu z wielkim zainteresowaniem, przerabiając również ćwiczenia z sikawką. Zawiązana przed dwoma laty drużyna pożarna seminaryjna pół roku była nieczynna zupełnie (najazd bolszewicki), obecnie ma być znów zorganizowana. Przez czas inwazji narzędzia były oddane miejscowej straży ogniowej na przechowanie.

Staraniem dyrektora gimnazjum państwowego w Chełmie powstaje harcerska drużyna pożarna. Mają sikawkę, wymagającą drobnej naprawy, resztę narzędzi będą mogli zrobić sami sposobem gospodarczym we własnych warsztatach. Do wyjazdu mają 2 pary koni.

8-14 kwietnia 1921 r., insp. *Szark*.

Zamość. Starsi kursисти słuchali z zajęciem, młodszy element mniej rozumiał doniosłość sprawy pożarnictwa i opuszczał wykłady. Narzędzi seminarjum nie posiada, jest jednak wielką chęć zorganizowania drużyny pożarnej z harcerzy, czemu na przeszkodzie stoi brak narzędzi i odpowiedniego pomieszczenia na przechowanie, gdyby nawet narzędzia ogniowe uzyskano.

15-20 kwietnia 1921 r., insp. *Szark*.

Kielce. Kurs obejmował 22 godz. wykładów i 6 godzin ćwiczeń. Na wykłady i zajęcia praktyczne uczęszczali uczniowie kursu 4-go w liczbie 34. Ze względu na ciągłe deszcze ćwiczeń z narzędziami prowadzić nie mogłem. Rada pedagogiczna żywo zainteresowała się zorganizowaną drużyną (4 kurs), obiecując poparcie. Komendantem drużyny jest uczeń p. Kalwa, opiekunem drużyny jest profesor p. Hamburg (eks-naczelnik straży ogn., wielki przyjaciel młodzieży). Rozdałem 3 tematy: 1) „Co dzieci o pożarach wiedzieć powinny?“, 2) „Znaczenie rozwoju pożarnictwa dla gospodarki społecznej“, 3) „Jak umotywić potrzebę istnienia straży ogniowej“. Odpowiedzi wypadły dodatnio, świadcząc o zainteresowaniu się młodzieży ideą pożarnictwa.

18-23 kwietnia 1921 r., instr. *Krajewski*.

Mława. Iśnieje dopiero kurs pierwszy i drugi. Obydwa kursy uczestniczyły w ćwiczeniach i na wykładach. Zawiązać drużynę pożarną przy seminarjum jeszcze zawcześnie. Miejscowa straż ogniowa obiecała narzędzi użyzyć, gdyby drużyna została zorganizowana. Prof. Uzarowicz, któryby prowadził drużynę, jest obecnie pomocnikiem naczelnika straży ogniowej ochotniczej. Wypracowania na tematy z dziedziny pożarnictwa napisano średnio. Własnych narzędzi seminarjum nie miałoby gdzie pomieścić.

18-24 kwietnia 1921 r., insp. *Kowalewski*.

Jędrzejów. Wykłady obejmowały 20 godzin, ćwiczenia 10 godzin, na które uczęszczali uczniowie 3 i 4 kursu w liczbie 74. Z ćwiczeń przerobiłem jedynie ćwiczenia z sikawką i drabiną przystawną, gdyż brak wspinalni. Dyrekcja zgadza się na utworzenie drużyny strażackiej, zobowiązując się do zaopatrzenia ją w wózek pod sikawkę, którą otrzymała w darze od Ubezpieczeń Wzajemnych. Ze względu na znaczne oddalenie szkoły od miasta (3 klm.), drużyna może oddać znaczne usługi w razie pożaru w najbliższej okolicy.

Komendant drużyny harcerskiej jest komendantem drużyny strażackiej, opiekunem zaś prof. gimnastyki p. Rogala. Zainteresowanie wśród młodzieży bardzo znaczne.

24-30 kwietnia 1921 r., instr. *Krajewski*.

Białystok. Słuchaczy było 31. Wykłady trwały 12 godzin i ćwiczenia z narzędziami 12 godzin. Czas wybrano nieodpowiedni z powodu świąt i uroczystości. Dyrektor wyraził chęć utworzenia oddziału strażackiego ze słuchaczy i zgłosił się we właściwym czasie do instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych o przysłanie instruktora.

2-7 maja 1921 r., instr. *Żurkowski*.

Solec n/W. Słuchaczy było 56. Wykłady trwały 14 godzin i ćwiczenia 14 godzin. Po wykładach zorganizowałem oddział straży ogniowej. Sikawki użyczyła straż ogniowa z Przedmieścia Bliższego.

10-14 maja 1921 r., instr. *Żurkowski*.

Łęczycza. Czynny był tylko pierwszy kurs, wobec czego, biorąc pod uwagę młody wiek uczniów, zmniejszyłem program, ograniczając się do spopularyzowania w ciągu 4 dni pożarnictwa przez pogadanki o klęsce ogniowej, o sposobach zapobiegawczych, o strażach ogniowych i najważniejszych narzędziach. Pogadanki urozmaicałem ćwiczeniami i pokazem taboru miejscowej straży ogniowej, który wzorowo jest utrzymany.

Na życzenie inspektora szkolnego urządziłem również wykłady i ćwiczenia dla drużyny harcerskiej miejscowej szkoły realnej (tylko starsze klasy) dla 26 uczniów. Zarząd miejscowej straży ogniowej zgadza się na udział w ćwiczeniach, jak również na ewentualną pomoc przy pożarach, przeznaczając dla drużyny wóz pogotowia.

18-22 maja 1921 r., instr. *Krajewski*.

Siedlce. Ministerstwo Oświaty ze względu na późno, bo dopiero w grudniu, rozpoczęty rok szkolny, przeznaczyło najwyżej 3 godziny dziennie na pożarnictwo. Stosując się do życzenia dyrekcji, ograniczyłem się jedynie do uświadczenia słuchaczom idei pożarniczej. Ćwiczeń prowadzić nie mogłem, gdyż straż ogniowa w Siedlcach posiada narzędzia nieodpowiednie do ćwiczeń.

6-12 czerwca 1921 r., instr. *Krajewski*.

Łomża. Kurs trwał 5 dni. Koniec roku szkolnego sprawił, że z 64 uczniów kursu 3-go i 4-go na wykłady uczęszczało tylko 30. Zapal młodzieży znaczny i zainteresowanie duże. Ćwiczenia prowadziłem na podwórzu szkolnym przy współudziale prof. gimnastyki p. Podulki, który uczęszczał również i na wykłady. Zwiedziłem z uczniami remizę straży ogniowej.

15-21 czerwca 1921 r., instr. *Krajewski*.

Wymyślin. Seminarjum mieści się na terytorjum poklasztorne. Dość obszerne, wymaga specjalnej obrony na wypadek pożaru. Dyrektor Wiśniewski bardzo prosił o narzędzia pożarnicze. Narzędzia do ćwiczeń sprowadziłem ze Skempego i z Lipna. Wypracowania na tematy z pożarnictwa napisano bardzo dobrze.

18-24 czerwca 1921 r., insp. *Kowalewski*.

Dla seminarjum w Wymyślinie Ubezpieczenia Wzajemne ofiarowały sikawkę przenośną z kompletem węży 28 czerwca 1921 roku.

Wprowadzenie wykładów i ćwiczeń pożarniczych do seminarjów nauczycielskich jest posiewem przyszłych dopiero plonów, jednakże już dzisiaj można twierdzić, że żyzna gleba, jaką przedstawiają wrażliwe na niedolę kraju dusze młodzieży, stokrotnie oplaci pracę na tej niwie.

Wychowawcy seminarjów z ostatnich trzech lat już obecnie przyczynili się tu i owdzie do założenia straży ogniowej, a w niektórych wypadkach, jak np. podczas pożaru we wsi Pogorzeli dnia 12 lutego 1921 r., drużyna seminaryjna z Siennicy okazała skuteczną pomoc przy tłumieniu i zlokalizowaniu ognia, dzięki umiejętnej akcji ratowniczej.

Życzliwe poparcie pp. dyrektorów seminarjów i rad pedagogicznych, jakie inicjatywa Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych spotkała przy realizowaniu swych zamierzeń, daje pewność, że rozpoczęta wśród młodzieży seminaryjnej praca rozwinie się pomyślnie ku wzmoczeniu obrony kraju przed niszczącą klęską pożarową.

K. W.

KORRESPONDENCJE

Hajnówka (ziemia Grodzieńska). Dn. 14 b. m. przyjechałem do Hajnówki na zaproszenie zarządu fabryki P. T. G. dla zorganizowania ochotniczej straży fabrycznej.

Dn. 15 b. m. o godz. 10 m. 30 rano od iskry z parowozu wybuchł pożar na rampie drzewnej. Nagromadzone duże ilości drzewa opałowego i papierniczego, wskutek suszy i ciągłych wiatrów, przedstawiały nadzwyczaj podatny materiał palny. Pomimo przeciwnego wiatru pożar szybko rozszerzał się, obejmując coraz nowe stopy drzewa.

Przybyli ludzie z nadleśnictwa, tartaku i kolei, oraz i niektórzy z pobliskich mieszkańców, — ale ratunku odpowiedniego dać nie mogli, gdyż nie posiadali ani umiejętności gaszenia, ani narzędzi, ani wody.

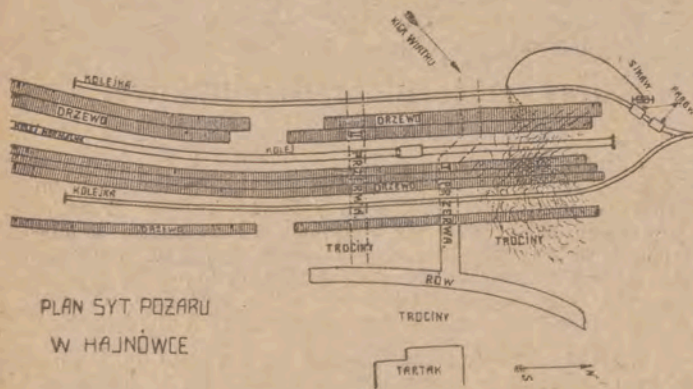
Po godzinie dopiero zawezwano pomoc z fabryki, w której przebywałem.

Dyrektor inż. Koss od razu zgodził się wysłać nie tylko ludzi, ale i sikawkę.

Wyjechaliśmy. Po przebyciu na miejsce okazało się, że dla braku wody sikawki nie można było uruchomić. Zaczęto więc wodę dowozić 3-ma parowozami małej kolejki, — lecz nowy zawód: węże sikawki były zakrótkie i nie można było lać w odpowiednie miejsca!

Ogień szalał coraz silniej, zagarniając nowe stopy.

Jednocześnie z puszczeniem w ruch sikawki zaczęto robić przerwy, aby dalej ognia nie puścić. Nie zdołano jej ukończyć, kiedy żar spędził pracujących. Wszystko wskazywało, że ogień pójdzie dalej. Rozpoczęto więc robić drugą przerwę, a jednocześnie przekopywano rów od strony tartaku.



PLAN SYTUACJI POŻARU
W HAJNÓWCE

Kiedy jednak zauważono, że ogień na pierwszej przerwie cokolwiek się wstrzymuje, skonstruowano zasłonę z desek, drzwi i t. p. i poza nimi kończono przerwę pierwszą, burząc drewnianą rampę. Pod rampą zaś usypano wał ziemny dla zatamowania ciągu. W tym czasie nadjechał szerokotorowy parowóz od strony požądanej i wodą tłumiał ogień przy przerwie, — tłumiał tylko, gdyż ugasić było niepodobiestwem.

O godz. 1-ej p. p. widocznym było, że ogień się nie rozszerzy. Rozpoczęto więc jedynym bosakiem wyciągać z ognia palące się kłocze i tłumić je wodą i piaskiem.

Spłonęło około 400 m³ drzewa, ocalono zaś około 2600 m³ i tartak, a może i coś więcej.

Szyny kolejowe od żaru powyginały się, czyniąc linię nieużyteczną.

Dla wielu widzów oczywistym było, że nawet mała, ale dobrze zorganizowana straż ogniowa i pod fachowym kierownictwem umiejscowiłaby ogień szybko. Bezradny zaś tłum — ratował jak umiał, chaotycznie i rozbieżnie, każdy pracował na swój sposób.

Minęło 30 godzin od chwili wybuchu pożaru, a wielkie stopy trocin jeszcze się paliły, zagrażając w ten sposób uratowanemu opałowi.

Dn. 16 b. m. o godz. 1 p. p. wybuchł groźny pożar w lesie przy szosie: paliło się igliwo, małe krzewy i karpina. Wielkie ilości białego dymu przysłaniały horyzont. Pytałem miejscowych ludzi, czy często się pali? — „A panie! u nas w lesie to ciągle pożary są, czasem od razu w kilku miejscach.“

W ośrodkach przemysłowych brak drzewa, na kolei brak wagonów dla przewozu, a w miejscach, gdzie się drzewo gromadzi, niema najelementarniejszego zabezpieczenia od pożaru!

Przy rampach drzewnych winny być studnie, a w lecie beczki z wodą.

W układanych stosach drzewa trzeba zachować przerwy 10 metrowe. Przy tartakach winny być sikawki.

Każdy pracujący w leśnictwie winien ukończyć kursy pożarnicze.

Wówczas zaoszczędzilibyśmy krajowi parę miliardów marek rocznie i zmniejszylibyśmy powszechny głód opałowy.

Insp. J. Kowalewski.

Augustów. Istniejąca od roku 1881 na kresach Rzeczypospolitej straż ogniowa ochotnicza w Augustowie obchodziła w dniu 29 czerwca r. b. 40-lecie swego istnienia.

Na uroczystość tę zostali delegowani: z ramienia Zarządu Głównego Związku Florjańskiego, Zastępca naczelnika biura, druh E. Gasik, zaś z ramienia Zarządu Ubezpiecz. Wzajemn. — Inspektor ubezpiecz. na powiat Augustowski, p. Cieśliński. Z zaproszonych sąsiednich straży ogniowych przybył pluton straży ogniowej z Suwałk z prezesem straży, druhem dr. Noniewiczem, i naczelnikiem, druhem Pstrokońskim, na czele oraz w pełnym składzie odległy o 6 wiorst oddział Augustowskiej straży ogniowej z Żarnowca, na czele ze swym dowódcą, druhem B. Krupińskim. Z pozostałych bratnich organizacji tylko straż ogniowa ochotnicza z Białegostoku nadesłała depeeszę z życzeniami dalszego rozwoju.

Dnia 29 czerwca 1921 r. członkowie straży Augustowskiej w komplecie ze sztandarem zbrali się na placu przed remizą, skąd, przy dźwiękach własnej orkiestry, udano się do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Tu z okazji odpustu zebrało się moc pobożnych, to też straż podczas procesji utrzymywała kordon ochronny i, przyznać trzeba, godnie wywiązała się z zadania.

Po nabożeństwie wrócili wszyscy na rynek, gdzie, wobec licznie zebranej publiczności, delegat Związku Florjańskiego, druh E. Gasik, krótkimi, lecz gorącymi słowami podziękował kierownikom straży Augustowskiej — sędziwemu prezesowi tejże, druhowi W. Smoleńskiemu, i naczelnikowi, druhowi B. Szulińskiemu, za pracę, której nie szczędzili dla dobra ogółu i straży, doprowadzając ją, po zniszczeniach wojennych, do kwitującego stanu przedwojennego.

Delegat Związku Florjańskiego wręczył następnie przyznany straży przez Zarząd Główny Związku specjalny dyplom w uznaniu Jej 40-letniej owocnej dla kraju działalności oraz złożył życzenia dalszego rozkwitu.

Z ramienia Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych przemawiał serdecznie Inspektor ubezpiecz. p. Cieśliński, który złożył na ręce prezesa W. Smoleńskiego ofiarowany przez Instytucję Ubezpiecz. gwóźdź do drzewca sztandaru oraz dyplom uznania.

Naczelnik straży, druh B. Szuliński, otrzymał z rąk delegata Związku Florjańskiego list pochwalny na zasługi położone na polu pożarnictwa ojczystego.

Przemawiał jeszcze bardzo gorąco dr. Noniewicz, prezes straży ogniowej suwalskiej, która ofiarowała swej siostrzycy „Miljonówkę“, oraz weteran 63-go roku, sędziwy prezes straży ogniowej ochotniczej w Augustowie, druh W. Smoleński.

Następnie ustępujący naczelnik straży, druh B. Szuliński, służbowo przeniesiony do innej miejscowości, rozdał swym podkomendnym przyznane przez Związek Florjański znaki za wysługę lat, tudzież w b. serdecznych słowach pożegnał się ze wszystkimi członkami straży.

Skromna wieczerza w gronie wszystkich członków straży ogniowej Augustowskiej i zaproszonych gości była zakończeniem tak milej i rzadkiej uroczystości.

Wiesław Pogorzelski.

Podziękowanie. Powołany przez Was druhowie w marcu 1919 r. na Waszego Komendanta, t. j. w chwili ciężkiej okupacji niemieckiej, byłem zmuszony wraz z Wami pracować pod ścisłą kontrolą Niemców i ćwiczyć pod okiem żandarmów niemieckich i nastawionych z wieży magistrackiej karabinów maszynów. Ale te wszystkie szykany niemieckie nie odstraszyły nas od pełnienia obowiązków strażackich...

Przy Waszej, druhowie, pomocy, udało mi się doprowadzić straż do możliwego stanu, bo prawie przedwojennego. To też dnia 16 czerwca r. b. w czasie ognia w Augustowie, który mógł strawić cały szereg budynków, jak to stwierdził i delegat Związku Florjańskiego, zdaliście egzamin sprawności i sumienności, co mi sprawiło niewymowną radość, że wysiłki nasze i praca nie poszły na marne.

Zmuszony okolicznościami życiowymi do opuszczenia Augustowa i straży ogniowej, niniejszem pragnę wyrazić Wam, kochani druhowie-strażacy, swoje najwyższe uznanie i podziękowanie za wspólną pracę w ciągu 2 i pół roku w b. trudnych warunkach. Z powodu 40-lecia straży życzę Drużynie najlepszego rozwoju dla dobra Waszego kresowego miasta i całej ukochanej ojczyzny.

Również składam podziękowanie Waszemu zacnemu i szanownemu prezesowi Władysławowi Smoleńskiemu, który, pomimo sędziwego wieku, poświęcał swoją pracę dla sprawy strażackiej.

W końcu wyrażam podziękowanie całej, bez różnicy wyznania, ludności Augustowa, która, nie szczędząc ofiar, pozwoliła nam na odbudowanie straży, zniszczonej przez wojnę.

Cześć!

B. komendant straży
Bol. Szuliński.

Brwinów. Na posiedzeniu Rady sztabowej straży ogniowej Brwinowskiej ustalony został następujący rozkład ćwiczeń na rok 1921.

Dn. 17.VII, godz. 7—9 rano—ćwiczenia I oddziału, prowadzi druh Kamierowski. Drabiny, bosaki, linka, ratowanie z górnych pięter, rąbanie.

Dn. 24.VII, godz. 7—9, ćwiczenia II oddziału, prowadzi druh Grabowski. Sikawka z obsługą 5 ludzi: polewanie ściany, polepy; prąd zwarty i rozpylony. Czas wypompowania beczki. Polewanie dachu.

Dn. 31.VII, godz. 6—8 popoł. Wycieczka, prowadzi Naczelnik straży. Pływanie, nurkowanie (na czas), biegi (bez mundurów), mocowanie. Marsze.

Dn. 7.VIII. Manewry ogólne, godz. 6½—9 rano, prowadzi Naczelnik straży. Obrona budynku mieszkalnego we wsi. Obrona obory. Obrona willi.

Dn. 14.VIII. Ratownictwo, godz. 7—8½ rano, prowadzi druh Dębski. Ratowanie z górnych pięter po linie i drabinkach, przenoszenie chorych. Próba wytrzymałości w dymie.

Dn. 21.VIII. Wycieczka z narzędziami, godz. 6—10 wiecz., prowadzi druh Naczelnik straży. Obrona stodoły folwarcznej. Ratowanie inwentarza żywego. Łańcuchy wodne.

Dn. 28.VIII. Ćwiczenia III oddziału, godz. 7—9 rano, prowadzi druh Filipek. Łańcuchy wodne. Szybkie napełnianie beczek. Plan sytuacyjny z oznaczeniem zbiorników wodnych.

Dn. 4.IX. Wycieczka do sąsiedniej wsi, godz. 6—10 wiecz., prowadzi druh Dębski. Obrona zagrody. Dostarczanie wody. Plan sytuacyjny.

Zarząd.

Goliszew. Straż Ogn. Ochotnicza w Goliszewie obchodziła w dn. 6 lipca r. b. uroczystość poświęcenia sztandaru i remizy. O godz. 9 rano w kościele miejscowym, w obecności korpusu straży, delegacji straży sąsiednich i gości zapro-

szonych, odbyło się nabożeństwo uroczyste, po którym dopełniono aktu poświęcenia sztandaru. Po ceremonii chrztu sztandaru uczestnicy udali się do remizy strażackiej, gdzie odbyło się jej poświęcenie. Remiza, budynek stylowy, robi bardzo miłe wrażenie.

Poświęcenia sztandaru i remizy dokonał ks. proboszcz Brykowski, który w gorących słowach zwrócił się do zebranych, podnosząc zasługi dzielnego komendanta straży p. J. Binka. Po nim przemawiał p. W. Mierzanowski, instruktor do spraw pożarnictwa, przedstawiając obecnym posłannictwo strażaka obywatela. P. Szczepański, pisarz gm. Kościelec, ze swadą zobrazował wspólne dążenia gospodarzy i ziemian, zaś p. Weinkranc, naczelnik policji na pow. Kaliski, chwając dzielną postawę strażaków mówił o wspólnej idei, łączącej straż ogniową ze strażą bezpieczeństwa i ładu publicznego. Następnie odbyła się biesiada strażacka, podczas której zebrano na Górnoślazaków 4082 mk. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem roty i ćwiczeniami straży.

W. Brzeski.

Równe. W dniu 19.III r. b. z powodu nieostrożności pastuchów, którzy zostawili niezagaszony ogień, w lesie Cumańskim (stacja kolejowa Bogusławka) powstał pożar leśny. Pożar ten trwał 3 dni. Włościanie wsi Cumań jak również funkcjonariusze sąsiedniego folwarku zlikwidowali ten pożar przez wykopanie rowów i wyrąbywanie drzew.

Zniszczono w ten sposób do 30 mórg lasu przeważnie sosnowego.

T. Merzłak-Kostecki.

Opacz (pod Jeziorną). W nocy 24-go z. m. we wsi Opacza wybuchł groźny pożar i strawił prawie doszczętnie pięć zagrod gospodarskich. Gdyby nie energiczna pomoc Skolimowskiej Straży Ogn. Ochotn., która stawiała się w komplecie pomimo piaszczystej i ciężkiej drogi siedmiowiorstowej, oraz gdyby nie przybycie na miejsce drugiej Ochotn. Straży ze Słomczyna, rozszalały żywioł ogarnąłby całą wieś. Straty są bardzo znaczne. Akcję ratunkową ze strony Straży Skolimowskiej prowadził pom. naczelnika p. Makolski.

Szkoda jednak, że straż, blisko siebie sąsiadujące, nie odbywają wspólnych ćwiczeń, aby, w razie podobnego pożaru, dowództwo nad nimi mogło być prowadzone przez jednego najbardziej doświadczonego kierownika, nie zaś podzielone, co nigdy nie wpływa korzystnie na akcję ratunkową.

Jeziorna, osada fabryczna, oddalona o 4 km. od Opacza nie dała żadnej pomocy.

S. P.

Kałuszyn. W dniu 5 maja r. b. odbyła się uroczystość przeniesienia Straży Ogniowej Ochotniczej do nowozbudowanej strażnicy, która powstała dzięki niestrudzonemu zabiegom ks. Dziekana Józefa Rybarkiewicza, prezesa p. Kozłowskiego, komendanta p. Fuksiewicza oraz sztabu straży w osobach pp.: M. Balczana, J. Włodarczyka, Z. Zbrocha, M. Gałęzowskiego i St. Krasińskiego.

Gmach nowej strażnicy przedstawia się okazale, mieści na dole remizę, a na piętrze salę teatralną i kancelarję. Budynek nie jest jeszcze zupełnie wykończony, znając jednak sprężystość zarządu i sztabu straży, można żywić nadzieję, że rychło wykończony zostanie, w czem dopomóc winno miejscowe społeczeństwo, mające żywo w pamięci niedawną pożogę, która zamieniłaby miasto w parzygnę, gdyby nie pomoc straży ogniowej ochotniczej.

Uroczystość rozpoczęła nabożeństwo w miejscowym kościele, poczem nastąpiła defilada straży i przejście do nowego pomieszczenia, gdzie zarząd i sztab straży przy dźwiękach własnej orkiestry podejmowali druhowi i przybyłych gości. Uroczystość, dzięki wypadkom na Górnym Śląsku, zamieniła się w potężną manifestację. Po odegraniu przez orkiestrę, pod dyrykcją adjutanta p. Jana Włodarczyka, i odśpiewaniu przez obecnych „Roty”, gromki okrzyk „Nie damy ziemi śląskiej”, wyrwał się ze wszystkich piersi i podtrzymany został przez tłumy mieszkańców, przyglądających się tej uroczystości.

Strażak.



1921 r.

KOMUNIKAT Nr. 4

Patronatu Spółdzielni Budowlanych

(w streszczeniu).

Walne Zgromadzenie członków Patronatu Spółdzielni Budowlanych.

W dniu 30 czerwca r. b. w godzinach rannych w siedzibie Patronatu Spółdz. Budowl. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Patronatu.

Zagaił posiedzenie i powitał zebranych w imieniu Rady Patronatu Prezes Rady, p. B. Chomicz; przewodniczył Zgromadzeniu wybrany przez akklamację p. S. Chodkowski, kierownik spółdzielni budowlanej w Nowem Mieście nad Pilicą.

Dyrektor Patronatu, p. inż. L. Zagrodzki, odczytał sprawozdania z działalności Patronatu za r. 1920, oraz sprawozdanie rachunkowe za okres od 25/X do 31/XII 1920 r.

W roku sprawozdawczym w skład Patronatu, oprócz Prezesa, wchodziło 17 członków z wyboru i 14 z kooptacji oraz 7 delegatów z urzędu. Z ogólnej liczby blisko 340 spółdzielni budowlanych, znajdujących się na terenie b. Kongresówki, na członków Patronatu zgłosiło się i przyjęto 70 spółdzielni; nowe zgłoszenia wciąż napływają, jednakże wiele spółdzielni jest nieczynnych częściowo z powodu braku sprzężystej organizacji, częściowo zaś wskutek braku funduszków i kredytu, złej komunikacji, trudności w dostawie węgla, drzewa opałowego, materiałów budowlanych i t. p. To też bezpośrednia działalność Patronatu polegała przede wszystkim na organizowaniu i pobudzaniu działalności spółdzielni mniej zaradnych, na udzielaniu im porad prawnych i technicznych, na delegowanie fachowego instruktora-ceramika, na pośredniczenie u władz administracyjnych o przydział węgla i drzewa dla cegielni a także o dzierżawę gruntów i budowli pod budowę wytwórni budowlanych.

W celu wyjaśnienia obecnego stanu odbudowy Patronat rozesłał ankietę do organów samorządowych, powiatowych i gminnych, i w konsekwencji tego wystąpił do p. Ministra Robót Publicznych z obszernym me-

morjałem, którego treść podana była w „Przeglądzie Pożarniczym“ w numerze kwietniowym r. b.

Pozatem Patronat w marcu r. b. urządził dwunastodniowe kursy dla kierowników spółdzielni w Kaliszu; poczynił starania o utworzenie przy jednej ze szkół technicznych stałego Wydziału Ceramicznego; ustanowił lustratorów powiatowych, przekazując narazie te czynności Inspektorom Ubezpieczeń Wzajemnych w poszczególnych powiatach, wreszcie uzgodnił nowy statut spółdzielni budowlanych z przepisami Ustawy Sejmowej z dn. 29/X 1920 r.

Szczupłe fundusze, ze skromnych składek członkowskich po 200 mk. rocznie, nie mogłyby oczywiście pokryć najoszczędniejszego budżetu Patronatu; dopiero subwencja Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, który oprócz tego udzielił mu w swojej siedzibie bezpłatnego pomieszczenia, pozwoliła Patronatowi zaspokoić jako tako swoje najniezbędniejsze potrzeby administracyjne i społeczne.

W dyskusji nad preliminarzem Zgromadzenie poruszyło myśl utworzenia przy Patronacie instytucji handlowej na wzór Syndykatu Rolniczego przy Centralnem T-wie Rolniczem i przekazało Radzie Patronatu wznowienie nieczynnego obecnie Związku Handlowego Spółdzielni Budowlanych, względnie utworzenie nowej instytucji, mającej na celu pośredniczenie w nabywaniu i sprzedaży materiałów budowlanych przez Spółdzielnie stowarzyszone w Patronacie.

Po zatwierdzeniu preliminarza budżetu Patronatu Zgromadzenie uchwaliło podwyższenie składki członkowskiej z 200 mk. na 1000 mk. rocznie i przyjęło nowy statut spółdzielni budowlanych, opracowany przez Dyрекję Patronatu na zasadzie Ustawy Sejmowej o Spółdzielniach.

W końcu Zgromadzenie uchwaliło ponowny wybór do Rady Patronatu członków, wylosowanych w myśl art. 19 Statutu Patronatu, i dokonało dokończenia ustalonej przez ten Statut liczby członków przez wybór jeszcze jednego członka inż. B. Egiejmana, dyrektora Spółdzielni budowlanej w Radomiu.



1921 r.

KOMUNIKAT Nr. 5

Patronatu Spółdzielni Budowlanych

Konferencja na temat:

„Odbudowa kraju po zniszczeniach wojennych“.

W dniu 30 czerwca r. b. w godzinach popołudniowych w siedzibie Patronatu Spółdz. Budowl. (Aleje Jeruzolimskie 41 dawn. 55) odbyła się ożywiona konferencja dyskusyjna na temat: „Odbudowa kraju po zniszczeniach wojennych“, zwołana przez Radę Patronatu, przy udziale przeszło 90 uczestników: przedstawiciele Sejmu, Rządu, samorządów, spółek budowlanych, prasy i sfer technicznych.

Zagajenie konferencji przez p. B. Chomicza, Prezesa Rady Patronatu. (ze stenogramu).

„W imieniu Patronatu Spółdzielni Budowlanych organizacji samopomocy społecznej, mam zaszczyt powitać Panów. Pozwoliliśmy sobie trudzić Panów, aby wspólnie podzielić się poglądami w zakresie tego, co dotychczas w odbudowie zrobiono i czego jeszcze nie uczyniono. Dzisiejsza konferencja nie jest pierwszą i—mam nadzieję—nie będzie ostatnią przy rozważaniu tak żywotnego zagadnienia. Ankiety takie odbywały się od pierwszych dni działań wojennych zarówno za czasów Rady Głównej Opiekuńczej, jak Centralnego Komitetu Obywatelskiego i Rady Regencyjnej, wreszcie zwoływane były w Krakowie i we Lwowie.

Wszystkie te konferencje mogą mieć o tyle wpływ faktyczny, o ile sprawy, poruszane na nich, są wyrazem istotnych potrzeb, a wyrazicielami ich są ludzie, których głos może sprawę należycie oświetlić. Wojna się kończy. Państwo, borykające się z trudnościami natury finansowej, musi przystąpić do zorganizowanej akcji odbudowy, z planem możliwie zgóry i całkowicie przemyślanym. Poglądy, które zostaną wypowiedziane w referatach, oraz głosy, jakie dadzą się usłyszeć z sali, może w wielu razach będą pewnym materiałem krytycznym, oświetlającym sprawę. Dalecy jesteśmy od tego, żeby stawiać przeszkody naszemu rządowi, który i tak ma wiele trudności przy budowie podwalin bytu państwowego, byłoby wszakże rzeczą dla samej sprawy odbudowy niekorzystną, gdyby społeczeństwo nie miało sposobności wypowiedzenia swych myśli, i uzupełnienia tych braków, które w programie powyższych prac dały się ujawnić. Na sali tej widzę dziś przedstawicieli sejmików, stowarzyszeń budowlanych, oraz przedstawicieli samych zniszczonych połaci kraju. Te głosy przeto, które tu usłyszymy, oby nie były słowami jałowem! Dzisiejsze referaty, zresztą krótkie i zwięzłe, niech posłużą jedynie za kanwę do rozwinięcia dyskusji, która doniosłą sprawę odbudowy kraju pogłębi i należycie oświetli.

Na przewodniczącego dzisiejszej konferencji mam zaszczyt zaproponować Szanownego Pana Andrzeja Maja, Vice-Marszałka Sejmu“.

* * *

Wniosek zebrani przyjmują przez aklamację. P. Przewodniczący zaprasza na asesorów pp. J. Krajewskiego, burmistrza m. Puław, oraz p. J. Choromańskiego z Ciechanowa, poczem udziela głosu Prezesowi Rady Patronatu Spółdzielni Budowlanych, p. B. Chomiczowi dla wygłoszenia referatu na temat: „Upośledzenie samorządów przy odbudowie“.

Referat p. B. Chomicza (streszczenie stenogramu).

Szanowni Panowie! Zebranie dzisiejsze, w którego skład wchodzi przedstawiciele stowarzyszeń budowlanych i delegaci instytucji zainteresowanych, z dalszego rozwinięcia dyskusji powinno dać szereg wniosków, oświetlających dotychczasowy stan odbudowy i jej braki, a nadewszystko te środki, jakimi dotąd się posługiwano. Faktem jest niezbitym, iż Polska przez paroletnie zapasy wojenne ma przeszło 1½ miliona budowli zniszczonych i do użytku niezdatnych, a z tej liczby podług danych Minist. Robót Publicznych odbudowano zaledwie 460.000 budowli, reszta zaś, a więc przeszło milion budowli, leży w ruinie. Zaznaczyć przytem wypada, że i z tej liczby 460.000 budowli odbudowanych lwią część przypada na samorzutną akcję ludności, zaś tylko drobną część odbudowały państwowe biura odbudowy.

Błędem wielkim, jak sądzę, było ze strony rządu. iż przez ustawiczne dawanie ludności obietnic pomocy rządowej powstrzymywał tem samem samorzutną energję zainteresowanych, wciąż pozostających w oczekiwaniu tej pomocy,—gdy natomiast najlepsze wyniki osiągnęli ci, którzy o własnych siłach i zasobach przystąpili do odbudowy swych zniszczonych zagrod.

Faktem jest również, że ludność poszkodowana, zwłaszcza po wsiach (w miasteczkach sprawa ta przedstawia się nieco inaczej), pomimo zniszczenia swych budowli, posiada jednak gotowy warsztat dochodowy w postaci uprawnego gruntu i inwentarza, a więc zasobną jest w środki materialne. Nie należy tego czynnika zapoznawać i w stosunku do wsi zniszczonej trzeba raczej dawać organizację, pomoc techniczną w przydziale materiałów, nie zaś zasilać poszkodowanych w środki pieniężne. Gdy więc z końcem wojny powracamy obecnie do stanu pokojowego, gdy setki tysięcy sił roboczych wskutek demobilizacji wracają do swych warsztatów pracy, a tabor kolejowy zwalnia się od ciężkich świadczeń wojennych,—zachodzi konieczna i pilna potrzeba wzmocnienia wszelkich środków rozporządzalnych, ażeby odbudowę kraju ożywić, przyspieszyć i ciosy wojny zablżyć.

W zakresie odbudowy kraju mamy dotychczas trzy zasadniczej miary ustawy: z nich jedna o wydawaniu zapomóg pieniężnych jest względnie mniejszego znaczenia, ważniejszą jest ustawa o przydziale drzewa; wreszcie ustawa z dn. 2 marca 1920 r. o technicznej organizacji odbudowy stanowi główną oś, około której cała ta akcja dotychczas się obraca. Pozwolę sobie zatrzymać się nad rozważaniem ram tej ustawy i środków, uprawniających do przeprowadzania odbudowy zniszczonych budowli. Artykuł pierwszy tej ustawy wyraźnie zaznacza: „odbudowę przeprowadzać będą w zasadzie sami poszkodowani przy pomocy i kontroli państwa“. Nadto w art. drugim uwydatniono, że zakres technicznej pomocy państwowej między innymi obejmować będzie: „organizowanie spółek, stowarzyszeń budowlanych, rzemieślniczo-wytwórczych i t. p., oraz udzielenie im wszelkiej pomocy, organizowanie kursów fachowych dla kształcenia personelu potrzebnego przy odbudowie, przy uwzględnieniu poszczególnych zniszczonych okolic kraju“.

Już dwóch tych założeń wystarcza, ażeby nabrać przekonania, że intencją ustawy sejmowej było wyposażyć rząd w kontrolę i dawanie pomocy technicznej, społeczeństwu zaś przekazać całą pracę wykonawczą. Jedynym atoli, nadmiar wielkim brakiem tej ustawy jest zupełne pominięcie samorządów, a nadanie rządowi, przytem jemu jednemu, funkcji technicznych w zakresie wszelkich prac z odbudową związanych. Coprawda, art. 8 ustawy powiada, że zarówno przy Minist. Rob. Publ., jak i przy Okręg. Dyrekcjach Rob. Publ., a nawet przy powiatowych Biurach Odbudowy ustanawiają się organy doradcze, — ale zaznaczam, tylko doradcze, — w postaci Rad Odbudowy. Praktyka już wykazała, że Rady te, luźnie tworzone, dorywczo zwoływane, a co najważniejsze, w głos decydujący niewyposażone, — żadnej roli korzystnej nie odegrały, pozostając organizacjami papierowymi, bez ciągłości pracy, bez prawa inicjatywy i wpływu na akcję nowych biur odbudowy. Inne mi słowy, rząd z pominięciem samego społeczeństwa i samorządów odważył się zagarnąć w swe ręce całą akcję wielkiej odbudowy i prowadzić przez mało doświadczony, często zmieniający się i z interesami ogółu miejscowego niepowiązany personel urzędniczy. W wyniku tego słyszymy powszechnie poważne zarzuty na bezplanowość tej pracy, na opieszałość i brak odczucia istotnych potrzeb ludności, której żywotne i pilne potrzeby śpiesznej odbudowy kraju załatwiane są z całą przewlekłością i labiryntem formalności, nieodzownie połączonych z każdym aparatem biurokratycznym.

Daleki jestem od krytyki z tego miejsca osób, czy też samego aparatu Min. Rob. Publ., bo samo życie jest najlepszym sprawdzianem skuteczności podjętych i wykonanych prac, — winienem tylko tu zaznaczyć, że przy organizowaniu pomocy technicznej w odbudowie kraju niewolno było pomijać instytucji samorządowych, którym właśnie wszędzie rząd przekazuje wszelkie czynności natury gospodarczej, związane z dobrobytem ludności miejscowej. Instytucje samorządowe mają tę wielką przewagę nad aparatem rządowym, że posiadają niewątpliwie większe zrozumienie i odczucie potrzeb gospodarczych, czerpią bowiem swą władzę i swych ludzi z wyborów, a kontrolę przeprowadzają na miejscu przy najdalej posuniętej jawności publicznej.

Słyszy się nieraz, przytem z ust przedstawicieli rządu, że samorządy nasze funkcjonują jeszcze niesprawnie, a obarczanie ich czynnościami w zakresie od-

budowy zniszczeń wojennych spowodowałyby przeciążenie tych instytucji. Rzecznicy jednak tego poglądu zapominają o tem, że samorządy niewątpliwie bardziej, niż organy rządowe przydatne są do wszelkiego rodzaju zamierzeń i przedsiębiorstw gospodarczych, a dotychczasowa ich działalność, — urozmaicona i rozgałęziona (drogi, szpitale, kasy pożyczkowe, rzeźnie, gazownie, elektrownie i t. p.), — służy za wysmienitą szkołę, uspołeczniającą obywateli i wdrażającą ich do samopomocy i samoradności gospodarczej. Prowadzenie tedy różnych wytwórni, zaopatrywanie ludności w materiały budowlane ze składów samorządowych, przeprowadzanie rozdziału budulca, przytem w granicach faktycznych potrzeb tej ludności pod okiem społecznym, niezawodnie zostałyby lepiej wykonane, niż to mogą uczynić organy rządowe, ku temu najmniej powołane i w tem najmniej sprawne.

Oczywista, siły techniczne musiałyby być przydzielone do samorządów z pozostawieniem rządowi jedynie ogólnej kontroli, poszczególnym zaś sejmikom wolno byłoby, dla osiągnięcia wspólnych celów i dążeń tworzyć tak zwane związki zawodowe.

Zobaczmy teraz, jak właśnie zamierza rząd w roku bieżącym uskuteczyć odbudowę kraju, jakimi na ten cel rozporządza środkami i jakie pragnie stosować metody działania. Budżet odbudowy, przy mocno nadwątlnym skarbie państwa, sięgać miał 8.800 milionów marek, wobec jednak stanowczej postawy ministra skarbu zredukowany został do 4.800 milionów marek. Rozpatrując poszczególne pozycje tego budżetu, widzimy przedewszystkiem paromiljardową pozycję „na kupno wraz z eksploatacją materiałów“ niezależnie od setek milionów marek na koszt administracji, a więc na zastalowanie wytwórni, opracowanie wzorów, środki transportowe, urządzenia biur odbudowy i ich prowadzenia, na koszty rozjazdowe, diety, lokale, światło, opała i t. p. Każdy, a zapewne wszyscy z obecnych na tej sali, kto się przyglądał u nizin pracy na prowincji, może sobie już z góry przedstawić, ile przy wykonywaniu tych zamierzeń przez organy rządowe będzie pomysłów poronionych, zapoczątkowań spóźnionych, instalacyj zbyt kosztownych przy ogromnym nakładzie wydatków i stracie czasu, a w stosunku do tego nieskończenie małym wynikiem produkcji. Już samo rzucenie przez rząd paru miliardów marek na zakup materiałów budowlanych, notabene, wobec ich szczupłości i powszechnym braku na rynku, spowoduje odrazu jeszcze większą ich drożyznę i ukrycie przed spekulantów.

A jednak sama ustawa z dn. 2 marca 1920 r. powiada, że odbudowę przeprowadzać będą sami poszkodowani przy pomocy Państwa. Gdyby te założenia wytyczne były należycie zrealizowane, to nie wątpię, osiągnięto by o wiele korzystniejsze wyniki, a samo społeczeństwo zaprzęgnięto by do wielce korzystnej sprawy do zaprawienia go w niesieniu sobie samemu pomocy.

Na podstawie spostrzeżeń, dokonanych przez Patronat Spółdzielni Budowlanych, muszę zaznaczyć, że myśl i energia twórcza, która tkwi w społeczeństwie, jest wielka. Społeczeństwo przeszło duże ciężki, a jednak spółki budowlane powstają całymi dziesiątkami i setkami! Powstają tedy spółki, godne upowszechnienia, polegające na organizowaniu się w kooperatywy przy zakupie drzewa, przy zakładaniu składów i wytwórni i t. p.; powstają całe szeregi betoniarni, tartaków, i jeżeli chodzi o odbudowę, to inaczej w tym kierunku należało całe miljardy rzucić, nie zaś przeznaczać je na zakupy

materiałów w jednym lub paru punktach dla rozwiezenia ich po kraju. Jeżeli cegielnia, wymagająca pewnego nakładu, da się założyć przy 10 milionach marek, to organizowanie wytwórni na miejscu i sprzęgnięcie całej akcji z potrzebami ludności przez utworzenie paruset cegieli na terenach zniszczonych odniesie o wiele lepszy skutek, niż zakup przez rząd na miliardowe kwoty materiałów budowlanych. Niedosć tego, że się wyszkoli ludność i zaprawi ją do ruchu spółdzielczego, niedosć tego, że wytworzy ona na miejscu materiał budowlany, lecz w ten sposób powołane do życia wytwórnie już pozostaną na stałe, a przecież kraj nasz cierpi nietylko od zniszczeń wojennych. Polska dotychczas jest cała z drzewa i słomy, a przeto ustawicznie się wypala. W samej tylko b. Kongresówce wypala się rocznie 20 000 budowli! Tego rodzaju więc wytwórnie spełniałyby inną jeszcze rolę; byłyby zbiornikiem budulca i obsługiwałyby społeczeństwo w zakresie materiałów ogniotrwałych. Jest to wielka rzecz! I tu rząd miałby ułatwione zadanie, gdyż społeczeństwo przez samorządy, spółki i wytwórnie, przez wykorzystanie energii społecznej spełniłoby to zadanie w sposób prostszy i obliczony na dalszą metę. Ta energia społeczna, która już się przejawia w spółkach budowlanych, może służyć za wielką zapowiedź skutecznej odbudowy kraju. Z pośród ośrodków wielkomiejskich, Kalisz np., był nawiedzony najokrutniej, przeszło 426 domów zostało zniszczonych. A jednak przy zakrzętnięciu się władz miejscowych i Banku Komunalnego, przy pomocy Min. Robót Publ., wreszcie przez pożyczki od T-wa Wzajemnego Kredytu uzyskano 70 milionów marek, które przeznaczono na odbudowę. Na wiosnę roku przyszłego Kalisz będzie miał gotowych kilkadziesiąt domów.

Jest u naszych włościan bezradność, ale właśnie od tego jest samorząd, od tego jest Rząd, żeby to usuwać, energię pobudzać, ludność zaprawiać. Winy tu jest wiele w braku poparcia ze strony Rządu. Sporo spółdzielni jest obecnie obumarłych, lecz te, któremi należy pokierować i które oparły się na zdrowym podłożu samopomocy społecznej, bardzo się rozwinęły. Gdyby iść z pewnym programem i przy pewnej pomocy technicznej, a zwłaszcza przy współdziałaniu samorządów, to tu możnaby wiele zdziałać i całe tereny pokryć siecią wytwórni a potrzeby te zaspokoić.

Przed kilku tygodniami Patronat Spółdzielni Budowlanych odwołał się w drodze ankiety do ośrodków organizowanych na prowincji, ażeby zebrać opinię jednostek wpływowych o tem, co dotychczas uczyniono w zakresie odbudowy i czy nie byłoby wskazane całą akcją odbudowy przeprowadzać za pośrednictwem wytwórni na miejscu. Mam przed sobą cały szereg tego rodzaju opinii od różnych gmin i sejmików. Ze wszystkich tych paruset treściwych (odpowiedzi w dalszym ciągu one napływają) widać, jaki jest nastrój w kraju. Zapytywał się między innymi Patronat: „Czy biura pośrednictwa przeprowadzały pokazy materiałów, gdzie, kiedy i z ilu uczestnikami? Czy urządzano kursy ceglarstwa. Ani jednej odpowiedzi potwierdzającej nie otrzymaliśmy, choć ankietę dała nam paręset zwrotnych wyjaśnień. Dotychczas nigdzie nie pokazano ludności, jak można te materiały na miejscu wyrabiać. Przecież to nie wymaga osobliwszego zachodu. Wszystkie odpowiedzi na ankietę brzmią: „nie było kursów, pokazów“, etc.“

W p. 19 ankiety zapytywał Patronat o: „opinje o dotychczasowych wynikach prac rządowego biura odbudowy“.

Z ziemi Łomżyńskiej piszą: „brak materiałów, jak również wyczekiwanie po roku i więcej na załatwienie sprawy zraziło ludność zupełnie“.

Ze Skierniewic: „Wydawanie drzewa — to istna bolączka ludności, która nie zawsze mogła uzyskać budulec. W gminie tej jest 131 budowli zniszczonych“.

Z pow. Błońskiego jedna gmina, mająca 112 budynków zniszczonych, pisze: „ludzie marnują czas na chodzenie do Biura Odbudowy. Do tej pory, o ile kto sam nie pomyślał o sobie, to zmuszony jest siedzieć w chlewie lub w piwnicy, wobec czego ludność zupełnie zwątpiła już o pomocy“.

Setki jest takich opinii! Jeżeli chodzi o niezadowolone, o zaopiniowane o pracach przeprowadzonych, to jest ono stale jednakowe. Kto się tą ankietą interesuje bliżej, może się u źródła przekonać — odpowiedzi te są do przejrzania. Jakże stąd wnioski płyną? Nawet składnice, które rząd urządził w poszczególnych powiatach, nie zostały powiązane z samorządem. Nie mówię już o kursach ceglarstwa, gdyż tych zupełnie nie ruszono dotychczas. Ankietę ta przekonała nas dowodnie, że rząd całkiem zaniechał pracy w kierunku tworzenia wytwórni na miejscu, a przez to dania społeczeństwu w tej pracy roli czynnej i twórczej.

Po tej dyskusji, która się wyłoni, sądzę dla popularyzowania akcji odbudowy i przedstawienia dezyderatów czynnikiem wpływowym, Panowie niechybnie zwrócą uwagę, że przy odbudowie rola samorządu i społeczeństwa musi być w większej mierze uwzględniona. Rząd wywiązałby się lepiej ze swego zadania, gdyby przekazał prace wykonawcze samorządom, społeczeństwu zorganizowanemu i ciałom tworzonym na miejscu. Dotychczas Polska (mam na myśli b. Kongresówkę) pod względem wytwarzania materiałów budowlanych jest bardzo upośledzona. Przed wojną Polska obfitowała w drzewo i inne materiały potrzebne, a teraz wszędzie się słyszy głosy: „Oby były cegielnie!“ — to jest ogólne pragnienie ludności. Wiemy jednak, że cegła do transportu dłuższego, zwłaszcza kolejami, nie nadaje się, a przeto pokrycie terenów zniszczonych wytwórniami lokalnymi jest ze wszech miar wskazane.

Pozwolę sobie w końcu zaznaczyć, że to, co miałem sposobność tu powiedzieć, służyć ma jedynie za kanwę do nawiązania dyskusji dalszej. Gdyby rząd dał samorządom odpowiednie atrybucje w zakresie odbudowy i rzucił te kilka miliardów na wytwórnie lokalne, osiągnąłby stokroć korzystniejsze dla kraju wyniki.

Przewodniczący udziela głosu Dyrektorowi Patronatu Spółdzielni Budowlanych, p. inż. L. Zagrodzkiemu dla wygłoszenia referatu na temat: „Zadania Patronatu Spółdzielni Budowlanych.“

Referat p. inż. L. Zagrodzkiego (ze stenogramu).

„Polska, będąca w ciągu lat kilku widownią działań wojennych, poniosła olbrzymie straty w budowlach. Masowe pożogi wsi i miasteczek, dokonywane przez cofające się wojska rosyjskie, długotrwałe i zacięte walki, staczane na ziemiach naszych, wreszcie ostatnia inwazja bolszewicka zamieniły w zgłiszczę i ruinę setki tysięcy siedzib ludzkich.“

Liczba budowli, zniszczonych w Polsce podczas wojny światowej, wynosi 1.492.106, a przez inwazję bolszewicką — 29.410, czyli ogółem, na terenie b. Kongresówki i Małopolski, uległo zniszczeniu budowli 1.521.516, z górą półtora miliona!

Sprawa odbudowy zniszczonych wsi i miasteczek to podstawa uzdrowienia naszych stosunków ekonomicznych: bez załatwienia jej nie można nawet mówić o podniesieniu wytwórczości rolnej, a co za tem idzie, o samostarczalności Polski w zakresie wyżywienia ludności. Od zablźnienia wreszcie tych ciosów w znacznej mierze zależy uruchomienie i rozwój naszego przemysłu i wytwórczości, a więc i podniesienie waluty.

Doniosłość szybkiej i energicznej akcji w tym kierunku dawno została przez społeczeństwo zrozumiana. Już w pierwszym roku wojny sprawą odbudowy zajął się w Warszawie Centr. Komitet Obywatelski, w Krakowie zaś Obywatelski Komitet Odbudowy Kraju. Z chwilą okupacji b. Kongresówki przez Państwa centralne Komitet Obywatelski w Warszawie uległ rozwiązaniu, czynności zaś jego w zakresie odbudowy kraju przejęła Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie oraz Główny Komitet Obywatelski w Lublinie. W obydwóch tych instytucjach, działających oddzielnie, wskutek podziału kraju na dwa tereny okupacyjne, powstają Wydziały budowlane, którym przyswieca cel niesienia pomocy ludności w odbudowie zniszczonych siedzib.

Wskutek nieufnego stanowiska władz niemieckich działalność Rady Głównej Opiekuńczej w zakresie odbudowy z konieczności musiała się ograniczyć do prac o charakterze organizacyjnym. Natomiast w Lublinie Główny Komitet Ratunkowy, posiadający większą swobodę działania, zdołał pracę około odbudowy rozwinąć na szerszą skalę. Nie posiadając narazie żadnego materiału orientacyjnego ani sił fachowych, Komitet rozpoczął na wstępie zbieranie danych o rozmiarach zniszczenia. Zgromadzoną nadto niewielkie środki materialne, zainteresowano tą akcją przedstawicieli sfer najbardziej miarodajnych i w dniu 1 sierpnia 1916 r. przy Głównym Komitecie Ratunkowym w Lublinie ukonstytuował się Wydział Budowlany, który rozpoczął pracę w zakresie odbudowy, narazie, oczywiście, na terenie okupowanym przez wojska austriackie. Pierwotne prace Wydziału miały za zadanie uświadamianie ludności. W tym celu rozsyłano delegatów i instruktorów, którzy, jeżdżąc po najbardziej zniszczonych częściach kraju, organizowali pogadanki, kursy kilkodniowe, pokazy, odczyty.

Wkrótce jednak Wydział Budowlany przyszedł do przekonania, iż bez czynnego udziału w akcji odbudowy samej ludności zainteresowanej, bez szerokiej współpracy inicjatywy prywatnej trudne zadanie odbudowy zniszczonego kraju nie może być należycie rozwiązane przez najpotężniejszą nawet organizację.

To też wszystkie wysiłki ówczesnego Wydziału zostały skierowane ku tworzeniu samodzielnych placówek—stowarzyszeń budowlanych, złożonych z uszkodzonych, pragnących zbiorowymi siłami odbudowywać zniszczone zagrody. Jako zadanie naczelne tych stowarzyszeń, opartych na spółdzielczości, postawiono wytwarzanie niezbędnych do odbudowy materiałów i nabywanie materiałów z pierwszych źródeł w celu ochrony ludności przed wyzyskiem pośredników, wreszcie racjonalne wykonywanie robót budowlanych.

Zapoczątkowano więc pracę spółdzielczą w zakresie budowlanym. Opracowano statut stowarzyszenia budowlanego, opierając się na istniejących już w kraju różnych spółdzielczych stowarzyszeniach i złożono go władzom do zatwierdzenia, poczem zaczęto rozpowszechniać wśród ludności zainteresowanej ideę i korzyści zrzeszania się w celach odbudowy.

Stowarzyszenia powstawały powoli wskutek różnych trudności, związanych z wojną, a także z braku ludzi energicznych i z obawy ryzykowania groszem na ten cel, powstawały jednak stale i z końcem r. 1917 liczone już 28 stowarzyszeń.

Wówczas zaczęła się wylaniać konieczność zaopiekowania się nowopowstającymi zrzeszeniami, trzeba było kierować nimi i myśleć o ich potrzebach, dbać o wykonanie pracy i czynić zabiegi u władz okupacyjnych, wobec czego na barki Wydziału spadły dwie odrębne czynności: techniczna i organizacyjno-administracyjna. To było przyczyną, że Wydział powziął myśl powierzenia spraw organizacyjno-gospodarczych osobnej Komisji, która przybrała nazwę „Patronatu Stowarzyszeń Budowlanych“.

Program pracy, którą podejmował Patronat, musiał być dostosowany do potrzeb natury nie tylko gospodarczej, ale i do potrzeb natury politycznej ze względu na chwilę, jakie kraj wówczas przeżywał.

Patronat podjął starania u władz okupacyjnych o uzyskanie drzewa, które władze, nie bez pewnego wahania, zaczęły udzielać stowarzyszeniom bezpłatnie na budowę wytwórni i na opał w cegielniach.

Niezależnie od tego, Patronat uzyskał od władz fundusz, jak na owe czasy bardzo znaczny, sięgający blisko $\frac{1}{2}$ miliona koron, który w postaci bezprocentowych pożyczek był udzielany poszczególnym stowarzyszeniom przez Patronat.

Ponieważ przy sprowadzaniu towarów Stowarzyszenia napotykały na różnorodną trudności, związane z okresem okupacyjnym, Patronat wyjednał u władz świadczenia w postaci ulg taryfowych przy przewozie materiałów budowlanych. Ulgi te dochodziły do 50%.

Jednakże najwięcej dawał się odczuwać brak ludzi odpowiednio przygotowanych do prowadzenia spółdzielni. Mając powyższe na względzie, Patronat urządził w marcu r. 1918 kilkodniowe kursy dla kierowników stowarzyszeń budowlanych, na które zjechało się z górą 100 uczestników. Na kursach podano w zwięzłej i możliwie przystępnej formie najniezbędniejsze wiadomości z zakresu rachunkowości, spółdzielczości, prowadzenia cegielni i innych wytwórni materiałów budowlanych.

Następny kurs Patronat urządził w Puławach w sierpniu 1918 r. Kurs ten miał za zadanie przygotowanie zastępu strycharzy, których brak wielki odczuwa się w kraju po dziś dzień. Kurs ten ukończyło 30 słuchaczy.

Rozwijając stowarzyszenia, pośrednicząc w zakupach, Patronat musiał borykać się z wyszukiwaniem środków na utrzymanie własnego biura z nielicznym personelem drogą zabiegania u poszczególnych instytucji o subsydja.

Pomimo tych trudnych warunków praca Patronatu rozwijała się pomyślnie i dawała dobre wyniki. Pod koniec r. 1918, a więc po upływie roku samoistnej pracy Patronatu, liczba stowarzyszeń na terenie okupacji austriackiej wynosiła 145 z kapitałem obrotowym około półtora miliona koron, co na owe czasy reprezentowało poważną sumę. Wiele z tych placówek po pokonaniu nieuniknionych trudności organizacyjnych stanęło na mocnych podstawach i rozpoczęło rzetelną pracę. W liczbie tych 145 stowarzyszeń było 50 cegielni, 5 wapienników i 40 wytwórni wyrobów betonowych.

Z chwilą usunięcia się władz okupacyjnych, gdy runęły słupy graniczne, dzielące Polskę na poszczególne

dzielnice, przed Patronatem stało otworem olbrzymie pole pracy na całym terenie zjednoczonych ziem polskich.

Ażeby jednak tę pracę skutecznie i we właściwym zakresie prowadzić, potrzebował Patronat znacznych środków pieniężnych na opłacenie większego personelu. Środków tych nie mogły dostarczyć nieliczne względnie i niezasobne stowarzyszenia budowlane, rozmaite zaś źródła doraźnych, drobnych zresztą, subwencji nie zdołałyby pokryć nawet w części budżetu Patronatu.

Nowopowstały Rząd polski świadczenia swoje narazie ograniczył do wydawania drzewa budowlanego i opałowego z ustępstwem 50%, następnie zaczął udzielać stowarzyszeniom znaczniejszych pożyczek bezprocentowych i opracował wspólnie z Patronatem nowy statut dla stowarzyszeń.

Patronat ciągle borykał się z trudnościami finansowymi, wreszcie w kwietniu 1919 r. dotychczasowy zakres prac Patronatu został przejęty przez Wydział Odbudowy Ministerstwa Robót Publicznych. Wydział Kooperatyw utworzony przy tem Ministerstwie rozpoczął na własną rękę pracę patronacką za pośrednictwem Biura Odbudowy, a zetknięcie się na wspólnym terenie dwóch nieskoordynowanych, a tak odrębnych organizacji, jak urząd państwowy i instytucja społeczna, oczywiście, musiało wywołać tarcia i niedopasowania.

Zjazd delegatów stowarzyszeń budowlanych w lipcu r. 1919 wypowiedział się jednomyślnie za koniecznością utrzymania Patronatu i rozciągnięcia działalności tegoż na cały obszar b. Kongresówki oraz nawiązania ścisłej łączności z pokrewnymi organizacjami w Małopolsce.

Starania wyłonionej przez Zjazd delegacji w kierunku utworzenia z Patronatu samodzielnej organizacji społecznej napotykały narazie znaczne trudności. Wreszcie Ministerstwo Robót Publicznych zdecydowało się przekazać Dział Kooperatyw budowlanych w ręce organizacji społecznej, działającej na mocy specjalnego statutu pod nazwą: „Patronat Spółdzielni Budowlanych“.

W czerwcu roku 1920 na odbytem Walnem Zgromadzeniu delegatów spółdzielni budowlanych zatwierdzony nowy statut Patronatu, polegający przedewszystkiem na usamodzielnieniu tej placówki, która, skutkiem pozostawiania w ciągu półtora roku z górą w Ministerstwie Robót Publicznych, zatraciła cechy organizacji społecznej, stając się z konieczności urzędem ministerjalnym.

Zaledwie ukonstytuowały się nowoobrane przez Walne Zgromadzenie Władze Patronatu, by rozpocząć tak pomyślnie zapoczątkowaną na terenie Lubelskim pracę patronacką, zwały się na Polskę hordy bolszewickie, niosąc nową pożogę i zniszczenie.

Rozpoczęta w Patronacie praca z konieczności uległa przerwie. Ostateczne przekazanie przez Ministerstwo Robót Publicznych czynności Patronatu nowoobranym jego organom nastąpiło oficjalnie dopiero 1 listopada 1920 r., od której to daty Patronat, rozwiązując swój stosunek urzędowy z Ministerstwem Robót Publicznych, rozpoczął samodzielną żywot.

Z chwilą powrotu życia do normy pokojowej Patronat przystąpił przedewszystkiem do ożywienia swej działalności przez nawiązanie najściślejszej łączności z istniejącymi spółdzielniami, których liczba sięga 350. Zaznaczyć jednak należy, że wiele z tych spółdzielni, z powodu ogólnego rozstroju gospodarczego, spowodowanego wypadkami wojny, prowadzi żywot

suchotniczy, ale nie brak pośród nich i takich, które potrafiły osiągnąć znaczny rozkwit.

Walcząc ciągle z trudnościami finansowymi, nie otrzymując od chwili usamodzielnienia się żadnego subsydjum od Rządu, jak to mają sobie zapewnione Kółka Rolnicze od Ministerstwa Rolnictwa, Patronat posuwa jednak wytrwale swą pracę — świadomy swych zadań, świadomy ogromu odbudowy, na którą kraj czeka od lat paru.

A ta odbudowa to rzecz niesłychanie pilna, to sprawa coraz bardziej niecierpiąca zwłoki! Przecież mamy całe połacie ziemi, zwłaszcza we wschodnich powiatach, wprost ogolone z budowli, gdzie gospodarstwa nie mogą przez to ruszyć z miejsca...

Przecież z tego półtora miliona zniszczonych przez wojnę budowli odbudowano dotychczaszaledwie 28%, pozostało zaś do odbudowy 1.057.000 — z górą milion budowli!

Ażeby ten milion z górą budowli postawić, trzeba na to już nie milionów, ale wielu, wielu miliardów marek, tysięcy warsztatów i kroci rąk roboczych. Tego chyba żaden rząd nie jest w stanie rychło wykonać, bo to już ponad siły rządu. To jużemy sobie poglądowo dokładnie uświadomili!

A tymczasem, te miljardy, tak potrzebne na odbudowę, leżą u nas niewyzyskane i więcej ich jest, niż nawet przypuszczamy, ale nie w Skarbie Państwa, zasilanym przeważnie przez maszyny zakładów graficznych. Te niezliczone miljardy tkwią w przebogatym, nieprzebranym źródle twórczej energii narodu, tych właśnie warstw, czekających w dołach ziemniaczanych na odbudowę zniszczonych siedzib, tysiące warsztatów i miejsc pod warsztaty stoją bezczynnie, krocie rąk roboczych, i mocnych, i chętnych, i zdatnych do pracy opadają bezradnie w zniechęceniu!

Naczelnym więc zadaniem Patronatu jest wciągnąć do pracy około odbudowy kraju samych zainteresowanych współobywateli, dotkniętych przez zniszczenia, i uświadomić ich, że pomocy oczekiwać mają nie zzewnątrz, lecz, że ta pomoc tkwi wewnątrz nich samych, t. j. w postaci samopomocy zbiorowej, dotychczas niewyzyskanej, a tak potężnej i bezwzględnie skutecznej.

Szerokie warstwy ludowe jeszcze nie zrozumiały dostatecznie, iż w pierwszej mierze samo społeczeństwo winno się podjąć pracy wyteżonej, zmierzającej ku naprawie szczyrb i ruin, poczynionych przez zawieruchę wojenną.

Aparat rządowy przy wątłym skarbie przy tylu innych sprawach, podlegających wyłącznej kompetencji władz państwowych, nie jest i nigdy nie będzie w możności podjąć ogromowi zadań gospodarczych i wysilkami własnymi bez udziału społeczeństwa, bez gromadnej współpracy samych zainteresowanych w odbudowie, nie będzie w stanie przeprowadzić skutecznie wielkiego dzieła odbudowy kraju.

Prace Patronatu mają na celu zogniskowanie inicjatywy zbiorowej przez:

1) organizowanie zainteresowanych, na gruncie udziałowych spółdzielni budowlanych, do wytwarzania materiałów budowlanych na miejscu;

2) stawianie w tym celu chociażby tylko połowych pieców do wyrobu cegły na miejscu, zakup i wyręb przez spółki budowlane poręb leśnych, tudzież nabywanie na wspólny koszt wapna i cementu z pierwszych źródeł;

3) urządzenie w zniszczonych miejscowościach lotnych kursów doraźnych i pokazów stawiania pieców polowych, poglądowy wyrób dachówki cementowej, co pobudziłoby właśnie energię społeczną, przerzucając na barki samych zainteresowanych punkt ciężkości odbudowy i pracę wykonawczą, i przyczyniłoby się jednocześnie do spotęgowania ruchu spółdzielczego w Polsce, chroniąc mało uświadomioną ludność od niesumien-nych pośredników i spekulantów;

4) zapewnienie w tych pracach odpowiedniej roli czynnikiem samorządowym, potworzenie przy Sejmikach powiatowych składnic budulca na ogólne potrzeby powiatu, z dobraniem odpowiedniego personelu technicznego, pozostającego pod kierunkiem tychże Sejmików;

5) zapewnienie ze strony Rządu jedynie kredytu zwrotnego, z zachowaniem ogólnego nadzoru technicznego, co powinno spowodować (przez oddanie w ręce właściwe odbudowy osiedli) pomyślnie i zgodne z życzeniami czynników zainteresowanych rozwiązanie, a przytem uchronić Rząd od ustawicznych zarzutów małej skuteczności prac, przeprowadzanych dotychczas przy wielkich nakładach przez kosztowny aparat urzędniczy, ześrodkowany biurokratycznie w dyrekcjach Odbudowy.

Patronat, korzystając już z ideowo powiązanego z nim personelu społeczno-publicznej Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, mocno rozgałęzionej na prowincji, ustanowił już w każdym powiecie, narazie na terenie b. Kongresówki, lustratorów. Zadaniem lustratorów jest sprawdzanie na gruncie stanu i stopnia rozwoju spółdzielni budowlanych, tymwięcej, że Patronat spełnia zarazem funkcje Związku Rewizyjnego Spółdzielni Budowlanych.

Niezależnie od działalności w zakresie organizacji spółdzielni Patronat udziela porad w zakresie budowy i prowadzenia cegielni, delegując w razie potrzeby swego instruktora do poszczególnych wytwórni.

Takiej właśnie miary zadania, nakreślone tu jedynie szkicowo, są do spełnienia przez Patronat. A wykonać je rzetelnie Patronat będzie mógł przy najbliższym współdziałaniu spółdzielni budowlanych, tych placówek inicjatywy i energii społecznej, która stanowi niepożyta moc i podwalinę dobrobytu naszej Ojczyzny“.

DYSKUŚJA (ze stenogramu).

P. inż. *Telakowski*. „Przemawiam w imieniu Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych. Chciałem przedstawić tę rolę, jaką Stowarzyszenie Zawodowe rozumiało w odbudowie. W r. 1916 specjaliści mówili o tem, jak należy odbudowę ująć, następnie w r. 1917 zjazd przemysłowców budowlanych powiedział sobie, że naprawa i odbudowa zniszczeń, jako nieszczeście całego narodu, musi być skończona jaknajprędzej dla dobra całego kraju. Postawiono sobie taki program: jak poszczególne gospodarze, mający budować sobie dom, musi pomyśleć o placu, na którym dom ten postawi, o materiale, z którego ma być zrobiony i o funduszu, a wreszcie, o fachowcach, którzy go wykonają, taksamo i naród musi wyłonić z siebie grono specjalistów, którzy obmyślą tę budowę planowo. Zanim rządu jeszcze nie było, pracował Centr. Komitet Obywat. Wtedy wystąpiło do niego 8 stowarzyszeń zawodowych, jak Stowarzyszenie Techników i inn. Niestety C. K. O. nie zdążył należycie rozpatrzyć tej sprawy, polityczne wypadki go skasowały i zaczęły się tworzyć nasze gabinety rządowe, do których też występowały stowarzyszenia z wnioskami, jak traktować sprawę odbudowy. Zaprawdę jednak gabinety te zmieniały się, żeby mogły coś zrobić. Do czasu, aż się utworzył rząd obecny, nic nie zrobiono. Kiedy ten rząd się utworzył, wysłaliśmy do niego również memoriał, lecz nie otrzymaliśmy nawet odpowiedzi, czy przyjął do wiadomości, — potraktowano nas w sposób godny pożałowania. Nie mając wzorów ogólnych, rząd oparł robotę na tych siłach,

które w trzech zaborach pod tym względem były najnieodpowiedniejsze, t. j. na siłach biurokratycznych, i nie dopuścił inicjatywy prywatnej. Wówczas szereg instytucji finansowych, oraz techników i przemysłowców wspólnie wypracowało ogólne zasady odbudowy, rząd jednak pozostawił załatwienie tej sprawy Radom Odbudowy. My opracowaliśmy plan pokupiecki, pohandlowemu, chodziło nam tylko o to, żeby znaleźć odpowiednią katedrę, która dała narodowi hasło, pobudzające go do pracy. Pomimo, że każdy to rozumie, brak nam jednak inicjatywy. Odczuwaliśmy, że trzeba głosu, któryby zawołał: „Organizujcie się!“ Zgłosiliśmy się więc do rządu, on tego nie zrobił; Komisja sejmowa też nic nie zrobiła. Ostatnio powstała przy Min. Robót Publicznych Rada Odbudowy. Sądziliśmy, że to będzie organ, który wyda hasło do społeczeństwa, jak trzeba zabrać się do odbudowy, dotychczas jednak nawet zrozumienia tej sprawy nie było. Nasze zebranie, nie wdając się w szczegóły, powinno powziąć rezolucję i zaznaczyć że widoczny jest brak planu odbudowy, brak oddania tej odbudowy w ręce społeczeństwa. Jeżeli rząd się zorganizuje, to powinien robić to, co w całym cywilizowanym świecie. Rząd jest po to, żeby regulować życie. Przed narodem leży zadanie nadzwyczajne i gdyby je rząd miał wykonywać, to musiałby być chyba drugi rząd, powołany specjalnie do odbudowy. Gdyby za nas pracował rząd, to byłibyśmy chińczykami potakującymi i jak oni kiwającymi tylko głowami. Myśmy sobie umieli dobrze radzić w czasie okupacji, jako ludzie prywatni, otóż nasz rząd powinien umieć to wykorzystywać. Jeżeli zaś mamy działać za pomocą organu rządowego, którego jeszcze niema, a który się tworzy i który będzie prowadził rzecz tylko papierowo, to nie nie robi. Tutaj powtarzam, potrzebna jest stanowcza decyzja: wybrać komisję, która wypracuje plan, wskaże kierunek ogólny i z tem należy zwrócić się do rządu“.

P. I. *Kultys* (Stowarzyszenie Budowlane w Lipsku, ziemi Radomskiej). „Ludzie, którzy nie mają środków i mieszkają w barakach, sami przez się chcą się odbudowywać. U nas stowarzyszenie jest założone, kiedy był rząd austriacki. Dziś nasz rząd nie tylko, że odmówił drzewa, ale powiedział: „idź, gdzie chcesz, ja ci drzewa nie dam“. Do wypieku dla żydów drzewo jest. Jeżeli stowarzyszenie musi reperować stare budynki, to w takich w warunkach stowarzyszenie nie może istnieć. O ile Patronat wpłynie na rząd, żeby stowarzyszenia otrzymywały drzewa do cegielń ile potrzeba, to może być cegla, bo ludzie chcą pracować. Przedmówcy kładli nacisk na organizowanie się. Lud sam od siebie tego pragnie, tylko chce mieć pomoc za swoją gotówkę, a dla stowarzyszeń budowlanych drzewa dać nie chcą. Proszę Patronat, który tak o tem myśli, żeby rząd po minimalnych cenach drzewo dostarczył dla stowarzyszeń ceglarskich“.

P. A. *Napiórkowski* (pow. Błoński). „Nie będę tu wliczał wszystkich bolączek, tylko zaznaczę, że rzeczywiście nie mamy najmniejszego poparcia ze strony rządu pod względem odbudowy. Ja jestem z Błońskiego, które nie posiada materiałów budowlanych. Sprowadza się je zdaleka koleją, a to przedstawia trudności. Biuro odbudowy daje kwity, lecz nikt z nich nie korzysta, bo, np. dostaje się wagon w ten sposób, że w przerwach miesięcznych, więc jeżeli wypadnie 40 mtr. sześć. drzewa, to sprowadza się rok. Wiemy, że kupcy — żydzi dostali wagony (Lubiec-Nasielsk) i z tych samych okolic oni mogą przywieźć. Jeżeli kto widzi, że żyd może przywieźć, a on nie, to ogromnie zniechęca się. Jeżeli się kupi od tego samego żyda, to wypadnie znacznie taniej. Nasze cegielnie powinny korzystać z węgla. Lecz o węgiel jest bardzo trudno, mam na sobie tego dowód. Nasze stowarzyszenie budowlane jeszcze w zeszłym roku zapłaciło za węgiel, lecz dotychczas nie otrzymało ani jednego puda. Kiedy w Urzędzie Węglowym kazano mi się zwrócić do p. Barabasza, to ten powiedział, że dla cegielni polowych węgla marnować nie będzie. Czy to jest załatwienie sprawy? Jak panowie zaznaczyli u nas organizacja jest, u nas ludzie chętnie pieniądze dadzą, tylko niema czem opalać“.

P. J. *Minich* (Stowarz. Bud. w Zdunach, pow. Łowicki). „Jestem kierownikiem stowarzyszenia spółdzielczego w Zdunach, ziemi Łowickiej, które powstało z inicjatywy rządu. Nasze stowarzyszenie otrzymało 10 morgów ziemi, ale z bardzo wielkim mozołem. Jest to ziemia państwowa. Gdyby nam rząd pomógł, to cegielnia nasza byłaby uruchomiona jeszcze w 1920-tym roku, bo starania poczyniliśmy jeszcze w r. 1919-m. lecz ze strony rządu były robione trudności. My chcemy gliny tam, gdzie ona jest, a nam dawali tam, gdzie jej nie było. Bylibyśmy może do dziś dnia nie dostali, gdyby nie starania naszego posła p. Wróbla. Tak, jak mój przedmówca zaznaczył, i my w zeszłym roku wypaliliśmy 84.000 cegieł.

Liczyliśmy na to, że w tym roku pójdzie lepiej, tymczasem węgiel w marcu zapotrzebowany, dziś czerwiec, a jeszcze go nie mamy. Przyjechałem w maju, a żeby poczynić kroki o otrzymanie go, Urząd Węglowy powiedział: „co mnie może obchodzić cegielnia panów”? Musiałem więc pozostać w Warszawie, a to są koszty, których stowarzyszenie nie zwróci. Pozostałem, żeby się zobaczyć z p. Barabaszem. Ten również powiedział: „co mnie to może obchodzić? mnie obchodzą cegielnie Hoffmanowskie, a nie polowe”. Tu niema pomocy rządu. Obecnie mamy 160.000 surówki i nie wiemy, co wypalimy. To się przecież zepsuje. Taka oto jest pomoc rządu! I dziś byłem w Urzędzie Węglowym: na czerwiec przeznaczono nam 10 tonn węgla grubego, lecz na lipiec 15 tonn pospółki. My pospółką palić nie umiemy. Może panowie przysła kogo, kto będzie umiał palić pospółką, ja nie mogę ryzykować. Potrzebujemy mialu, ale samą pospółką palić nie możemy. Nasi strycharze nie umieją palić bez grubego węgla. W zeszłym roku otrzymaliśmy zamiast wagonu pospółki samo błoto.

Otóż to, co powiedziałem, nie wiem, czy co pomoże, lecz proszę o radę, co mamy dalej robić? Surówki jest 160.000, ręce do pracy są i gdybyśmy mieli pomoc wagonową, to conajmniej wypalilibyśmy około 300—400.000. Dostaliśmy ziemię, dostaliśmy 60.000 pożyczki od rządu i za to jesteśmy wdzięczni, lecz dalszej pomocy nie odczuwamy. Może Patronat co pomoże“.

P. Z. Racięcki, delegat Sejmiku Grójeckiego. „Jeden milion budynków trzeba odbudować—to jest teoria, trzeba budować kraj cały! Przez cały czas nikt nic nie buduje. Tu trzeba mieć na uwadze nietylko te budynki, które padły ofiarą wojny. Na nic debaty, na nie sprowadzanie zboża z poza granic kraju, my możemy się obyć bez wszystkiego, lecz trzeba pomyśleć, że te budynki, które wystarczały przed wojną, dziś wystarczyć nie mogą. Te budynki są spalone. Jednostka tego poprawić nie może, to robi zbiorowa siła, którą jest rząd polski, a energia i inicjatywa miejscowej ludności powinna towarzyszyć temu. Wtedy, kiedy Francja odbudowywana jest naszymi robotnikami, u nas ludzie mieszkają w lepiankach. Tego nie da się zdziałać jednym zamachem, że będziemy mieli drzewo i węgiel i już wszystko zrobione. Obecnie kraj jest w takich warunkach, że nie wiadomo, na co narzekać, czy na rząd, czy na warunki pracy. Przeznaczali tylko 6 czy 8 godzin pracy, majstrowi nie wolno położyć dziennie więcej, jak 600 cegieł, przy takiej produkcji nas jedna cegła kosztuje 8 mk. (głos z sali: 10 $\frac{1}{2}$ mk.). A więc dobrze, że nie przesadzam. Pytam się, po jakiej cenie rolnik ma sprzedawać zboże? Ile mam brać za ten korzec? Co mam robić, żeby ten kraj odbudować? Czy cały przemysł nie runie i czy miasta nie umrą z głodu? Trzeba uzdrowić warunki, sięgając daleko w głąb. Związki popierać trzeba, niech one mają na uwadze dobro państwa, nie poszczególnych jednostek, stojących później na czele organizacji, które państwu szkodzą. Tu widzimy, co się dziś dzieje. Ja jestem z Grójeckiego, gdzie tylko częściowo zostały budynki zniszczone. Czy tu jest choć trochę zastosowana higiena? Wsie będą się jeszcze bardziej paliły, bo tu pod Warszawą budują się obecnie z plew. Panowie mówili, że cegielni niema. My mamy cegielnie na miejscu, niech się tylko stworzy warunki, żeby mieć odpowiednią ilość węgla i moc produkować odpowiednią ilość cegły. Czy w tych warunkach można mówić o uruchomieniu szkół? Nie może być o tem mowy. A już co do drzewa, to są rzeczy skandaliczne! To są rzeczy, które trzeba wziąć pod uwagę. Czyż państwo polskie nie ma drzewa, czy nie mogłoby podnieść marki? My rolnicy ją podniesiemy. Niech to drzewo tylko przyjdzie. Skończyliśmy jedną wojnę, która nam zapewniła do pewnego stopnia granice, musimy rozpocząć drugą wojnę z tem nieszczęściem, że kraj jest w gruzach. Każdy gospodarz drzewo kupi, niech ono tylko przyjdzie. W takich warunkach, kiedy nie mamy pomocy, tracimy przychylność, którą każdy dobry patriota mieć powinien. To drzewo nie powinno iść ani do Francji ani do Anglii, tylko nasz kraj wzbogacać. Niemcy, Francja, Anglia mają znaczną ilość drzewa, a my wysyłamy, a żeby podnieść naszą markę. Gdybyśmy chcieli wszystkie bolączki tu wyciągać, osłabilibyśmy się na duchu i kwestja nie byłaby rozwiązana. Nie trzeba tu wskrzeszać błędów rządu, tylko zespolić energię i wybrać komisję, która przemyśli i zwróci się do Ministerstwa z memoriałem, żeby ono znalazło odpowiednie wyjście“.

P. W. Cichowski z Warszawy. „Ja pozwolę sobie postawić kropkę nad „i“ w tem, co było mówione. Może wielu z panów zastanowiła ta kwestja, że polacy, jako urzędnicy państwowi, byli cenieni przez rządy zaborcze. Rząd rosyjski i austriacki dawał im nawet najlepiej płatne posady. Dyskusja dotychczasowa wyjaśnia, że urzędnik polski na urzędzie jest niemożliwy. Polak, który się dostał na urząd państwowy, staje się

tyranem dla tego, kto do niego przystępuje. Polak na urzędzie w najlepszym razie odpowie: „niech pan przyjdzie jutro“, a w 9 wypadkach na 10 nie zrobi tego, o co się go prosi. Dlatego to odbudowa wlecze się u nas żółwimi krokami. Miałem zaszczyt być członkiem konferencji międzyministerjalnej i uczestniczyłem w dyskusjach nad odbudową kraju. Wtedy były rzesze bezrobotnych. Fundusze, przeznaczone na odbudowę, trzeba było zużyć na karmienie tych rzesz. Wymyślano więc budowę kanałów, pogłębianie rzek, — rzeczy, które można wykonywać w ciągu wieków całych; później zaczęto się bawić w rozbieranie fortów dookoła Warszawy, — w ten sposób wyczerpano fundusze państwowe. Wiemy, co się dzieje przy odbudowie. Urzędnik jest przyzwyczajony do formalistyki i pozbawiony nerwu obywatelskiego. W każdym razie nie pozostaje nic innego, jak uchwalić: „konferencja protestuje przeciwko formalistycy organów rządowych. Konferencja napełnia przerażeniem wiadomości, że istnieje projekt przeznaczenia 9 miliardów na cele odbudowy“. Dopóki odbudowa kraju będzie w rękach urzędników, dopóty my żadnej odbudowy nie zobaczymy. Przez 3 lata u nas odbudowano tylko 28% budynków. Trzeba nakoniec wziąć się do pracy, — do takiej pracy powinno wziąć się samo społeczeństwo, a rząd niech tylko ściąga podatki. O tem rząd powinien wiedzieć, że etatyzmowi trzeba położyć koniec. Im częściej takie głosy rozlegać się będą, tym prędzej rząd to zrozumie“.

P. A. Maj, poseł, zwraca uwagę na to, w jakim kierunku trzeba prowadzić dyskusję. „Te biadania są słuszne, ale one nie doprowadzą do niczego. W Sejmie siedzą przecież przedstawiciele rządu i słyszą te nasze uskarżania się, ale to nie wiele pomaga. Trzeba dyskutować nad tem, co mamy dalej robić. Społeczeństwo musi ująć to w swoje ręce. My w Sejmie też do tego dążymy, żeby rząd się przekonał, że etatyzm do niczego nie doprowadzi. Mamy ogromny zakres działania przed sobą. Myśmy zastali Polskę słomianą, a musimy ją zostawić murowaną: wystarczy tylko spojrzeć na te kryte słomą dachy, a żeby pomyśleć, że one są po to, żeby się paliły. W Galicji, chociaż włościanstwo jest tam biedne, były wioski już w połowie kryte dachówkami, lecz skoro tylko się przejeździe dawną granicę między Małopolską a Kongresówką, to widać całe wioski, kryte tylko słomą. No ale tam było poparcie rządu.“

U nas w Lubelskiem włościanie budują się sami. Stowarzyszenia spółdzielcze mają wielkie zadanie. Dawniej łatwo było wymyślać na obcych, ale dziś to są przecież nasi. Mamy tu rezolucję, ona doskonale określa w jakim kierunku powinno się pójść. My jesteśmy w bardzo trudnym położeniu. Teraz jest coraz lepiej i będzie jeszcze lepiej, mamy coraz więcej kolei, a da Bóg, że Śląsk będzie należał do nas.

P. inż. J. Jabłonowski: „Obydwa przedmówcy moi mają słusność: I pierwszy, który wyciągnął wnioski i chciał poprawić nasze stosunki, i drugi, który chciał wykazać, że eksport drzewa nie nadaje się do tego, żeby poprawić naszą markę, a jednak niezupełnie sprzegła się jedna myśl z drugą. Referent wygłosił bardzo kapitalne zdanie, że odbudowywać Polskę trzeba nie drewnianą, tylko murowaną. Jeżeli weźmiemy pod uwagę te głosy, któreśmy tu słyszeli, to nie będziemy w stanie odbudowywać Polski murowanej w danej chwili w tych krytycznych warunkach naszej waluty.“

Wszystkim Panom jest wiadomo, że do wypalania cegły potrzebny jest węgiel. Państwowy Urząd Węglowy z dniem 15 lipca r. b. zwija swoje czynności. Od tego terminu wszystkie jego funkcje przejmuje Syndykat Kopalniarzy i wtedy węgiel będzie droższy. Dziś cegła kosztuje 7 $\frac{1}{2}$ mk., mur 2 $\frac{1}{2}$ mk., murarz bierze 117 mk. na godzinę. Budowa fundamentalnych domostw jest niemożliwa, gdyż na to trzeba byłoby całe wagony naszych marek. Czy możemy odbudowywać przedewszystkiem wieś polską, czy możemy budować drewniane budynki, czy też nie? Należy zespolić to wszystko i sprzegnąć, żeby od dziś za rok można było powiedzieć, cośmy zdziałali. Budować można z drzewa, lecz trzeba zasięgnąć opinii fachowców. Te Rady doradcze przy biurach odbudowy rozsyłają tylko ankietę do wszystkich towarzystw budowlanych, i ja też taką dostałem, czy nie podjąłbym się choćby 2 tartaki wziąć w dzierżawę, żeby wnieść kaucję, a wtedy dostanę odpowiednią ilość drzewa. Osadnictwo nasze na tem wiele nie zyska. Jeżeli zastanowimy się, w jakim kierunku mają iść nasze usiłowania to dojdziemy do wniosku, że budynki drewniane są bezwzględnie tańsze; drzewo posiadamy na miejscu, urządzenie tartaków jest łatwiejsze. Wytwórnice domków maszynowym sposobem byłyby wskazane. W Warszawie samorząd miejski nie stara się budować ogniotrwałych budynków. To życzenie stało się pobożnym. Obecnie budują się szkoły w centrum miasta

drewniane, gdyż na ogniotrwałe pozwolić sobie nie można, musielibyśmy płacić wysokie podatki, a na to nie mamy pieniędzy. Dotychczas nie zostało zdecydowane, w jakim kierunku należy pójść. Wszelkie budowle obecnie są zaniechane tak przez Min. Spraw Wojskowych, jak przez Min. Robót Publicznych, nie mamy przytem schronisk. Działy się tragedje rodzinne, gdyż z powodu rekwizycji ludzie nie żyli w odpowiednich warunkach. Rząd winien nam okazać pomoc i współdziałanie, winien sam ująć w ręce budowę osiedli pod kontrolą nie tylko swoją, ale i społeczeństwa. Kontrola społeczna nawet więcej znaczy, niż rządowa. Rząd dziś jest taki, jutro inny. My wyłaniamy z siebie rząd. Kontrola społeczna jest bardziej skuteczna. Nasza rezolucja winna być: „nie tylko protestujemy przeciwko urzędniczemu traktowaniu obywateli naszych, lecz akcja odbudowy kraju naszego powinna być oddana stowarzyszeniom i spółdzielniom budowlanym, a kontrola powinna być sprawowana łącznie z rządem“.

P. J. Choromański (delegat Centr. Tow. Roln.). „Generalna Dyrekcja Odbudowy ma swój plan działania. Że są w tem biurze usterki, to fakt. Naturalnie przerobić takiego planu łatwo nie można. Nasze zebranie musi się więc ograniczyć do tego tylko, że się odniesie do Dyrekcji o prawo ulepszenia. Dlatego przedstawiam następujące wnioski“: (Odczytuje dwa wnioski).

P. J. Krajewski, burmistrz z miasta Puław. „Dziękuję p. Chomiczowi za przypomnienie rządowi, że istnieje bardzo poważny czynnik społeczny, a mianowicie samorząd. Dotychczas rząd używa samorządu do rozklejania afiszów i do tych funkcji, których nie chce sam się podjąć, funkcji zbyt małych i czarnych do wykonania, my zaś możemy się tylko wypowiadać. Jakby to było dobrze, gdyby było inaczej. Dzisiaj p. Chomicz przypomniał rządowi, że w sprawie tak ważnej, jak odbudowa kraju, samorząd powinien mieć poważny zakres działania. Rok temu rady wojewódzkie zwróciły się z poleceniami do starostw, ażeby wszystkie rady gminne przedłożyły kosztorysy tych budowli, które mają stanąć. Zrobiliśmy to w czas. Muszę przez chwilę zająć panów temi narzekaniami, aby dać w cyfrach, ile Polska straciła, że nie budowała rok temu, dwa, a nawet 3 lata temu. W Puławach budowa szkoły na 800 dzieci, ratusza spalonego i elektrowni miała kosztować 37 milionów. W tym roku, jeżelibyśmy chcieli budować, to i 137 milionów nie starczy. Dla tak małego miasteczka, jakim są Puławy, tego rodzaju obciążenie kredytowe jest niemożliwe. W zeszłym roku mogliśmy to zrobić. Marka polska nie traci na budowie, społeczeństwo potrzebuje tych budowli koniecznie. Prośbę swoją zgłosiliśmy pp. posłom ziemi Lubelskiej do wniesienia na Radę Ministrów. Ja do dziś dnia mam wątpliwość, czy architekt to wykona. Pan architekt powiada, że jemu trzeba wpiery zapłacić, a on potem wykona, bo to nie jest rzecz rządowa, tylko samorządowa. Rząd nie umie chodzić około swoich interesów. W 1919 roku był złożony kosztorys. Rząd nie dba o swoje własne sprawy, zawdzięczając to swoim funkcjonariuszom. W tym samym czasie była poruszona inicjatywa prywatna byłby się ruszył przemysł budowlany. Dlatego, że rząd jest opieszalszy w wykonywaniu swoich poleceń, nie ruszyliśmy z miejsca. Sprawa jest już o tyle dojrzała, że trzeba z nią raz skończyć. Mogę panom oznajmić, że w pewnej dzielnicy Polski powstaje duże towarzystwo akcyjne z kapitałem do 200 milionów marek, które będzie wyrabiać domki drewniane sposobem maszynowym, obliczone na dużą produkcję. Te domki pewnie powędrują do Francji i Niemiec, a my zostaniemy bez niczego. Trzeba zwrócić się do rządu z prośbą o asygnowanie pieniędzy na postawienie fabryki pod zarządem Patronatu i Związku Miast dla produkcji takich domków. Drzewa w Puszczy Białowiejskiej (lasy rządowe) można było bodaj przez Sejm dostać i tam wytwórnię w wielkim stylu uruchomić, dać zarobek ludziom i poruszyć z miejsca sprawę odbudowy wsi. Jeżeli tak dalej pójdzie, to się nie odbudujemy.

Teraz przejdę do rezolucyj, zgłoszonych przez Szanowny Patronat. Punkt I. Proponuję zamiast „zawarowaniem“—„zawarowaniem“.

Nie mogę się zgodzić z p. Jabłonowskim, że rząd dziś jest jeden, a jutro drugi. Rząd jest zawsze jeden. Zmiany gabinetów nie grają roli. Jest jeden pełnomocnik rządu. Rola kierownicza i wykonawcza może być w rękach samorządu w porozumieniu z ciałami kompetentnymi, ale kontrola powinna być tylko rządu. Sprawy natury technicznej należy oddać komisji mieszanej, składającej się z członków Patronatu Stow. Techników i samorządu. Jako p. V proponuję: „Zebrani proszą o zwrócenie się do Związku Miast i Związku Sejmików Powiatowych z przedstawieniem im memorjału

w tym celu, żeby przed Sejmem i Rządem sprawę odbudowy przeprowadzać wspólnie z Patronatem“.

P. J. Liszewski z Łomży. „Jabym proponował, ażeby Dyr. Odbudowy budowały cegielnie połowe, ale z tym warunkiem, żeby rząd dostarczył nam drzewa. Prosiłbym Patronat o zwrócenie się do Urzędu Leśnego, gdyż myśmy dostali odpowiedź odmowną. Rząd nasz oddaje tartaki żydom w dzierżawę. Kiedyśmy się zwrócili do Dyrekcji, to wtedy urzędnik powiedział, że nie wie. Drugi raz zwracam się z prośbą do Patronatu. Takie Stowarzyszenie mogłoby zakupić działki leśne. Materiał byłby tańszy i ludność mogłaby go otrzymywać“.

P. Br. Jasiński (Stow. Budowlane w Krzeszowie—pow. Biłgorajski). „Jestem przedstawicielem Stowarzyszenia Budowlanego osady Krzeszów, pow. Biłgorajskiego. Dość powiedzieć, że Krzeszów został tak zniszczony, iż pozostało tylko 8% domostw, odbudowało się zaś 8% i obecnie stoi tylko 16% dawnych domostw. Nie mówię tu co do odbudowy gmin. Mam polecenie zgłosić naszą bolączkę w tej formie: potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! W r. 1918 powstało kilka budowli ze skromnych udziałów i przy pomocy Sejmiku powiatowego. W danej chwili jest takie położenie, że drzewa zakupować można obficie w naszej okolicy, lasy są ordynackie, rządowe, hr. Tarnowskich, materiału jest dość, ale niestety w tej okolicy rząd zarekwizował wyrobę i materiału nie dostarcza. Co do samej działalności w zakresie odbudowy, to można powiedzieć, że ogranicza się ona do niczego. Być może, że kwity ludzie mają na materiał, ale do materiału jest bardzo daleko. Najważniejszym brakiem jest brak lokomoty. Do wypalania cegły jest tylko jeden piec połowy, który mógłby produkować 400—800.000 rocznie. Ale przy spekulacji na drzewie opałem oraz przy podniesionej cenie za transport niemożliwe jest produkowanie tej cegły i dostarczanie jej udziałowcom po ulgowej cenie. Sama wartość drzewa jest 5400 mk. na tysiąc cegły. Przy tamowaniu produkcji odbudowa nie może ruszyć z miejsca. Jako kierownik miejscowego Banku Ludowego byłem u p. Kędziora w sprawie udzielenia kredytu na odbudowę. Bank Stowarzyszeń Spółdzielczych zadeklarował kredyt, o ile da gwarancję Min. Robót Publicznych, że w ciągu roku odbudowa ruszy z miejsca. Wtedy zwróciłem się do Ministra Kędziora, który mi na to odpowiedział, że przedewszystkiem chodzi o północ. Ja uważam, że jeżeli jest mowa o wznoszeniu chałup, to nie może być mowy o tem, czy północ, czy południe ma być wpiery ratowana. Następnie zwróciłem się do Ministerstwa Skarbu, ażeby wydawanie kwitów przeznaczonych na odbudowę, było ułatwione i udoskonalone. Odpowiedziano mi również: „my mamy swój własny aparat“. Ten aparat jednak nie istniał. Dziś sprawa stoi tak, że Krzeszów nie odbuduje się nawet za 10 lat, jeżeli nie będzie ułatwiona lokomotcja materiałów budowlanych. Wiemy, że ma być otworzona składnica materiałów budowlanych. Na nią liczyć nie można, ale gdyby przeznaczono to na zapomogi, udzielane społeczeństwu bezpośrednio, wtedy odbudowa poszaby właściwymi torami. Starłem się wynotować wszystkie uwagi, jakie p. przewodniczący odczytał i uważam, że do wszystkich tych punktów, jakie w rezolucji są zaprojektowane, należy wstawić i przeprowadzenie kolejek wązkotorowych w niektórych miejscowościach lub wydatne poparcie w tym celu miejscowej ludności“.

P. J. Dal-Trozzo (Stow. Budowlane w pow. Grójceckim). „My się nie odbudujemy, bo rząd pracą hamuje. Musimy wystąpić do rządu, ażeby poparł inicjatywę prywatną, żeby skasowano wszystkie instytucje rządowe, króre winny przejść pod Patronat, który się tą sprawą zajmie. My żądamy skasowania instytucyj rządowych, bo tam jest tylko biurowość i masa kosztów. Miljardy, które przeznaczone są na te rzeczy, niech idą w innym kierunku“.

P. B. Składanowski (Spółka ziemno-betonowa w Kaliszu). „Z referatu p. Prezesa dowiedziałem się, że Min. Robót Publicznych w budżecie odbudowy postawiło przeszło 1 miliard na samą biurokrację. Jak wyglądają sprawy kupna materiałów budowlanych i sprzedaży wystarczy powiedzieć, że myśmy mieli taki fakt, iż kiedy zwróciliśmy się o maszynę do wyrobienia dachówki, kazano nam zapłacić 16.000 mk. Tymczasem myśmy kupili 2 takie dachówczarki za 6000 mk. Kalisz odbudowywał się wtedy, kiedy miał pieniądze. Proponuję wstawienie do rezolucji 1 punktu, że za czasów okupacji stowarzyszenia miały 50% ustępstwa od taryfy kolejowej. Jeżeli nie w takiej wysokości, to chociaż w mniejszej powinny one i obecnie otrzymywać ulgi taryfowe. W końcu trzeba zarządzić coś, gdyż towar z Warszawy do Kalisza do naszej spółki szedł

dwa tygodnie i w końcu zaginał. Od 4 kwietnia idą rury i dotychczas nie doszły. Zabijanie inicjatywy prywatnej oraz spółdzielczej—oto cel instytucyj rządowych“.

P. W. Lenarczyk (Sejmik Grójecki). „Z dzisiejszej konferencji wnoszę smutne wrażenie. To samo będzie się walczyć, co się przewalcowało. Instytucje rządowe przygotowanego materiału nie miały. Ostatecznie przyszły do przekonania, że tych lasów niema. Mamy wielką Polskę, ale lud polski marnie ginie. Dlaczego mamy pozwolić, żeby zmarniał, dlaczego nie damy mu lepszych mieszkań. Wszyscy biją na rząd. Proszę panów, jest jeszcze inny czynnik również winien. Rząd zaczął odbudowę, zrobił swoje obliczenia, zaraz krzyk się zrobił: „niema tyle drzewa, lasy zniszczone będą, nie zostanie nic na przyszłość!“ Dlaczego te same lasy niszczą się za pieniądze żydów? Ten kto ma pieniądze, ten się buduje, rząd powiedział, że da mu pomoc, jednak kto lasy ma? Mają obszarnicy, nie chłop polski. Więc tylko trzeba to powiedzieć, żeby rząd powziął silną egzekutywę i żeby lud dostał drzewa na odbudowę“.

P. Mucha (przedstawiciel Stowarzysz. Budowl. w Wali-szewie). „Nie zgodziłbym się na niektóre punkty. Było źle—powiedział p. Maj—ale będzie lepiej. Przez te trzy lata, kiedy stanowimy sami o sobie, jest coraz gorzej. W 1919 roku było daleko lepiej. W pierwszym roku cegielnia nasza wytwarzała 400.000 cegieł, w drugim—240.000, a w tym, to nie wiemy, czy się wypali 100.000. Obecnie dostaliśmy tylko 2 wagony miału i ani odrobiny drzewa. Stosunki u nas się pogarszają. Lecz narzekanie na rząd jest też niesłuszne“.

P. Hempel: „Ja treściwie, ale w dwojakim charakterze chciałem dorzucić kilka słów. W charakterze urzędnika, który pracuję i jako przedstawiciel Sejmiku. Słyszałem od przewodniczącego, że jest tu przedstawiciel rządu. Prosiłbym więc go o powiedzenie kilku słów w tej sprawie. Ja sam, chociaż jestem urzędnikiem, to jednak błędy te widzę, jednak ze względu na powagę tego rządu, uznaję za konieczne, ażeby przedstawiciel tego rządu to zrobił. To jedna rzecz. Na obronę tylko dorzucę, że ten błądów nie robi, kto nic nie robi.“

Teraz chciałem powiedzieć, jako właściciel zakładów materiałów budowlanych. Chociaż nie zajmuję się tem obecnie, jako urzędnik, chciałem zrobić kilka uwag. Byłbym w stanie wytwarzać ogromne ilości wapna, któreby wystarczyły na potrzeby całego kraju, gdybym mógł postawić piec, z których obecnie tylko jeden idzie. A powodem tego jest, że zakłady moje nie otrzymują materiałów opałowych. Dlatego w rezolucji należy podnieść dwa zasadnicze punkty: 1) obniżenie tariff kolejowych przy przewozie materiałów budowlanych dla odbudowy kraju i 2) żeby Min. Robót Publicznych w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych przeprowadziło ankietę potrzebnego materiału opałowego, ażeby te i te ilości zapewniło tym i tym stowarzyszeniom“. (Składa 2 wnioski na piśmie).

P. inż. Jan Weber, Prezes Generalnej Dyrekcji Odbudowy. „Od paru miesięcy ponoszą odpowiedzialność z ramienia Min. Robót Publicznych. Kto z panów jest bez winy? Czyśmy wszyscy nie błądzili od pierwszego dnia, kiedyśmy się zabrali do odbudowy? Ten rząd polski nie powstał z urzędników, tylko był zaimprovizowany z pośród społeczeństwa. Rząd jest emanacją społeczeństwa. Wyrzuciło się niemców. Żądacie od nas Panowie, rzeczy niemożliwych. Dyskusja była tu prowadzona zabardzo ogólnikowo, żeby można było na wszystko odpowiedzieć. Po pierwsze, panowie robicie zarzut, że rząd chce wszystko w swoje ręce zagarnąć. Otóż, jeżeli moment taki był, to nie chciałbym, ażeby panowie, którzy tu stawiali pewne rezolucje, ażeby walczyli z wiatrakami. My idziemy w tym kierunku, jaki był nakreślony. My chcemy zrzucić z siebie odpowiedzialność natury handlowo-przemysłowej, my chcemy przedsiębiorstwa zsunąć na barki inicjatywy społecznej i dlatego z niemałym zdziwieniem usłyszałem rezolucję, która mówi, że konferencja z prerażeniem dowiedziała się o przeznaczeniu przez rząd 8 miliardów. Otóż przedewszystkiem nie 8 miliardów, tylko 4. Uplynęło pół roku, myśmy wydali 4 miljardy na zapłatę drzewa. Mamy projekt, w którym było powiedziane 8 miliardów, lecz Minister Skarbu zgodził się tylko na 4. Myśmy skończyli z malowaniem Polski na obrazkach. Gdybyśmy zaczęli całą siłą wydawać ludziom drzewo na odbudowę, to nie 30%, ale 80% byłoby odbudowane, lecz my jesteśmy zabiedni i warunki nie są po temu stworzone, żebyśmy mogli sobie pozwalać na budowę domów murowanych. U nas akcja rodnictwa drzewa jest za wolno prowadzona. Są poszkodowani, którzy się chcą budować, a nie mogą otrzymać drzewa. Myśmy sobie postawili za program:

dać każdemu dach nad głową. Prowizorjum, bo odbudowa wsi murowanej będzie trwała 100 do 200 lat, temwięcej, jeżeli się weźmiemy do odbudowy wsi. Dziś oparliśmy nasz program tylko na drzewie. Trzeba każdemu dać dach nad głową. Z tego drzewa każdy się pobuduje. Staramy się—o ile to jest w naszej mocy—żeby zabezpieczyć te wsi przed pożarami, żeby dać dachówkę,—to jest najważniejsze. Jeżeli się będzie wsi odbudowywać jak do tej pory, to będziemy się ciągle palili. Jeżeli wszyscy zrozumieją, że trzeba się szeroko budować, każda zagrodę otoczyć sadem i całe nasze usiłowanie skierować na to, żeby domy nasze były kryte tym materiałem, to niebezpieczeństwo będzie zlokalizowane. Panowie żądają, żeby się rząd do niczego nie mieszał, z drugiej strony słyszymy: rząd węgla nie daje, gospodarka węglowa jest zła. Cały rząd się z tem zgodził, że Urząd Węglowy jest niepotrzebny. To samo myślimy zrobić z dostawą innego materiału budowlanego. Panowie chcą, żeby to oddać samorządom. Panowie się myślą. My nie mamy zamiaru zakupywać, my nie chcemy prowadzić składnic materiałów budowlanych, my nie chcemy być organem wykonawczym. Była mowa o samorządach, o tem, że rząd nie opiera się w dostatecznej mierze na czynnikach samorządowych. Gdzie tylko samorząd dorósł do tego, gdzie okazał się chętny do prowadzenia tych zagadnień, to myśmy dawali fundusze. Przykładem może służyć Kalisz. Gdziekolwiek się znajdzie instytucja samorządowa, która to chce wziąć na swoje barki—idzie ona po linii naszych zamierzeń. Na posiedzeniu Rady Ministrów, Minister Robót Publicznych wywalczył zasadę, że biura Rad Odbudowy mogą udzielać pożyczek za pomocą samorządów, czego wplew nie było. Na żądanie Ministra Robót Publicznych zmieniono statut. My idziemy w tym samym kierunku; nie trzeba walczyć z wrogiem, którego niema; może być, że tego nie było, lecz idziemy w tym kierunku. Panowie żądają, żeby większą część tego kredytu obrócić na propagandę: kursy, instruktorów. Nie wiem, czy to wszystkim panom odpowiada. Gdybyśmy się zapytali któregoś z pogorzalców, czy mu potrzebna jest propaganda, czy trzeba go uczyć, jak ma się odbudowywać, to nie wiem, co by powiedział. To jest obliczone na cały szereg lat. To jest dziś nierealne, to było przed rokiem. Cała akcja ówczesnego Wydziału przy Min. Robót Publicznych była skierowana w zakresie tej propagandy, było kilkudziesięciu instruktorów, ale myśmy się dzisiaj ocknęli z tego. Trzeba bezpośrednio dać materiał budowlany. Chcemy zakończyć ingerencję Państwa w odbudowie. Są całe powiaty, gdzie odbudowa została ukończona. W tego rodzaju akcji musimy mieć malkontentów. Im szybsze będzie tempo odbudowy, tym większe będzie niezadowolenie, bo będzie zazdrość, że ten dostał a tamten nie, ale panowie podkreślają tylko ciemne strony. Czyż nie widzicie panowie tego, coście otrzymali? Chociaż przez porównanie. U nas odbudowano 28%—tyle było w marcu, dziś jest ponad 30%. We Francji jednak tak nie jest. Zeszłego tygodnia otrzymałem z Odbudowy Francji pismo (które mogę podać). Otóż we Francji odbudowano 2% przy tej niesłychanej gotówce, jaką Francja otrzymała od Niemiec. Że się wiesz odbudowuje żywiolowo, nie jest to zasługa naszego rządu, to jest zasługa naszych pogorzalców, którzy to zrobili. Dziś nikt nie zdoła powstrzymać odbudowy wsi, odbudowa ta odbywa się żywiolowo. Całemi kilometrami się jedzie i widzi te białe budynki dopiero co stawiane z nowego drzewa. Wiesz się odbudowuje bez ingerencji rządu. Nasza pomoc jest mała, ale drzewa dajemy dużo. Temu nikt zaprzeczyć nie może. Ja chciałem tylko to podkreślić, bo przykro mi słuchać, że nikt nie widzi dobrych stron, tylko same złe. Tu trzeba nietylko krytykować: każda krytyka jest dla nas owocna, ale krytyka, która budzi w nas brak zaufania do własnych sił, nie jest owocną. Trzeba mieć zaufanie, że jesteśmy zdolni do samodzielnej egzystencji. Nasz urzędnik nie jest taki zły, może kiedyś był taki. Ja protestuję przeciwko skalowaniu naszego imienia. Gdzie są nadużycia, tam trzeba ścigać, a nie wmawiać, że Polska nie potrafi się rządzić,—Polska, na której ustawodawstwo dzisiaj inne państwa się wzorują. Francja, która ten sam błąd popełniła, że nie chciała dopuścić do odbudowy drewnianej wsi, tylko murowanej, dziś musi sprowadzać domki ze Szwecji. Zapewne my też błądzimy, ale dajcie nam konkretną radę, co należy poprawić, gdzie jest błąd? Ogólnikowe zarzuty nie są właściwe. My nie pracujemy oderwanie od społeczeństwa, w komisjach sejmowych znajdując się przeważnie posłowie, którzy pochodzą z okolic, nawiedzonych szkodami wojennymi, wytykają nam błędy i razem pracujemy. My jesteśmy tem samym społeczeństwem, co i panowie. Jeżeli uważacie, że ingerencja idzie za daleko, to powiedzcie, ale proszę, żebyście byli łaskawi nie odbierać nam otuchy do pracy“.

P. J. Kochanowski, Dyrektor Okręgowej Dyrekcji Odbudowy w Lublinie. „Panowie zapomnieli, w jakich warunkach musieliśmy pracować, kiedy była wojna na Wschodzie. Kiedy się poszło na wieś, to spotkało się zaledwie 4 konie, o robotnikach mowy nie było, bo wszyscy byli na wojnie. W takich warunkach prowadziliśmy odbudowę i w takich warunkach ją rozpoczęliśmy. Ciągłe słyszemy, żeśmy mało zrobili... Pomimo tych ciężkich warunków zrobiliśmy jednak nie 28%, gdyż nie ma ani jednej wsi, któraby miała mniej odbudowane niż 33%, a są wsie, które mają odbudowane i po 75%, tak, że niektóre biura kasujemy. Z całego szeregu przemówień wywnioskowałem, że panowie traktują tu gołosłownie, bez cyfr. Możliwe, że panowie widzieli wsie nieodbudowane. Pomimo tych ciężkich warunków, w jakich się znaleźliśmy, różni ludzie nie mogli tego rozwiązać. Wśród tych błędów zrobiliśmy to, co zrobić mogliśmy. Odbudowywać budynki w cegle—na to trzeba nie 5-ciu lat, ale całe 10-tki lat. Nikt z panów nie policzył, ile trzeba rąk ludzkich, ile transportów drzewa, żeby tę cegłę wypalić. To jest mówienie bez zastanowienia, bez cyfr. To jest niemożliwe, na to trzeba 100 lat i innych warunków, aniżeli te, w których my jesteśmy. Z drugiej strony brak węgla. Myśmy mieli w czasie wojny takie wypadki, że koleje stawały dla braku węgla, szkoły zamknięto, bo nie było w nich czym palić. Wobec takich faktów, co myśmy mogli zrobić? To wszystko dowodzi, że budowa zniszczeń z cegły jest niemożliwa. Ze względu na brak rąk fachowych przyszliśmy do przekonania, że musimy się budować z drzewa, i to nie tak, jakbyśmy chcieli,—ale na to niema żadnej rady. Co mi z tego, że panowie będą mi obiecywali, ja muszę mieć dach nad głową i przeciw temu iść nie można, na tem myśmy się powinni zatrzymać. Później będziemy debatowali nad odbudową. Słyszeliśmy, że tamujemy prywatną inicjatywę. Nie spotkaliśmy takiego faktu nigdy, żeby nasz Wydział tamował inicjatywę, np. w otrzymywaniu węgla były trudności, stawiane nie przez rząd, lecz wynikły same przez się z warunków, w jakich kraj znalazł się przez wojnę. Rząd, kiedy rozpoczął odbudowę, przyjął pewną linię i w myśl tego był cały szereg planów. Przedstawiciel miast, którego tutaj słyszałem, coby on zrobił, gdyby miał odbudowę? Jednak nigdzie nie jest tak trudno dostać drzewa, jak właśnie od miast, posiadających lasy. Słyszałem przemówienie większej własności rolnej, lecz tam miałem też wielkie trudności. Jeżeli raz staniemy na tem stanowisku, że musimy z konieczności odbudowywać się w drzewie prowizorycznie, to drzewa od tych właścicieli jest trudno otrzymać. To ładnie się mówi, ale kłoby się z panów dotknął bliżej tej sprawy, temu się zupełnie inaczej przedstawia. Ja nie chcę powiedzieć, że my nie robimy źle, przyznaję, że możemy się mylić, lecz chcę zapewnić, że cały proces, który się odbywał, to wina nie nasza, lecz warunków, w jakich kraj się odbudowywał. To są warunki, które dopiero z czasem się poprawia. Słyszeliśmy o tych 8 miliardach. Otóż w tej chwili zjawiał się przedstawiciel wytwórni, który chciałby te pieniądze dostać. Znowu panowie nie obliczyli, co to jest 8 miliardów,—jest to znikoma cząstka tych pieniędzy, które nam są potrzebne na odbudowę w drzewie. Gdzie jest cała Polska, kiedy dla jednego województwa 8 miliardów to nie jest straszna suma? Za to nie można budować całej Polski z cegły, za to nie można zbudować nawet jednego województwa w drzewie. Prosimy, żeby nam zebranie powiedziało, co robimy źle i jak robić potrzeba, ale chcemy także wiedzieć, co Sejmiki zrobiły z temi pieniędzmi, które myśmy im dali? To, co mówię o Sejmikach, nie znaczy, żebyśmy nie mieli korzystać z ich pomocy. Ja nawet sam głosowałem za tem, żeby wytwórniom przyznać kredyty. Gorąco popieram akcję wytwórni, jednak my z tych owoców będziemy mieli korzyści dopiero w przyszłości. Stąd nie wynika, żeby tę robotę, którą się dziś prowadzi, można było oprzeć tylko na tych wytwórniach. Zdaje się, że te wyjaśnienia wystarczy, a wszelkie uwagi i wskazówki przyjmujemy z wdzięcznością“.

P. J. Stokłosa St. ref. Ministerstwa Przemysłu i Handl. „W imieniu rządu nie jestem upoważniony przemawiać. Jestem delegowany przez Min. Przemysłu i Handl. Została tu poruszona sprawa węgla. Panowie z Min. Robót Publicznych wyjaśnili, jakie trudności były przy dostarczaniu węgla, a ja jeszcze dodam, jaką jest produkcja węgla, jakie jest jego zapotrzebowanie i gdzie rząd powinien węgla dostarczyć, a nie dostarczyć. Np. szkoły, rząd nie mógł dostarczyć węgla, bo go nie miał, jak również nie miał wagonów. Od r. 1914 produkowano 6 1/2 miliona ton, gdy całe terytorjum Polski potrzebowało 26 milionów przed wojną. Więc produkcja jest zmniejszona. Na front nie dostarczano żywności, bo nie było węgla, nie było go także na aprowidowanie wielkich miast. Gdyby wytwórcy w drobnych cegielniach chcieli palić, to znaleźliby

na to sposób, bo można było palić drzewem. Polska ma 21% lasów“.

P. Chodkowski kierownik spółki budowlanej w Nowem Mieście (nad Pilicą). „Jak nasze Ministerstwa dopomagają do odbudowy, to niechaj oświetli taki wypadek: w październiku wniosłem do Urzędu Węglowego 70.000 mk. za wagon węgla, który miałem dostać w listopadzie. Wagon anulowano. W grudniu—nie dostałem, z tem, że zamiast 45 tonn miałem dostać 40 tonn. Dalej zmniejszono z 40 tonn na 30 i w maju miałem już dostać tylko 20; do dziś dnia go nie mam i pewno wcale nie dostanę“.

P. W. Cichowski. „Słyszemy ze strony rządu: my zrzućmy z siebie statyzm, tymczasem od tego czasu idzie wszystko ciągle dalej z krepowaniem prywatnej przedsiębiorczości. Przedstawiciel Min. Robót Publ. udzielił ciekawej informacji, że rząd wydał 4 miljarde, które przeważnie poszły na zakup drzewa. U nas, gdy rząd polski posiada państwowe lasy, trzeba kupować drzewo. Jest to biurokratyczna zabawa. Dalej przedstawiciel powiada była wojna i myśmy nic nie winni. Ostatnia wojna trwała pół roku (inwazja bolszewicka) i niema się co odwoływać do niej i wszystko na jej karb kłaść. Żeby nas przerazić poprostu, jak u nas doskonale odbudowa idzie, przedstawiciel rządu powiada, że łatysze nawet zabrali projekty nasze jako wzory do odbudowy u siebie. Komu myśmy zaimponowali? Dalej my nie operujemy cyframi. Skąd my mamy brać cyfry, kiedy one są dla nas niedostępne“.

P. inż. Telakowski: „Myśmy się dowiedzieli pierwszy raz o stanowisku panów. To dowodzi, że rząd stoi poza społeczeństwem. Całe szczęście, że po 3 latach błędów rząd doszedł do tego przekonania, że źle robił i że nie w swoim zakresie pracuje. Mówicie, że jesteście takimi samymi członkami społeczeństwa, jak my, lecz kiedyście weszli w tę machinę, to musicie rzucić. To nie jest słuszne, bo jeżeli trzeba życie tworzyć, pchać, to robi społeczeństwo. Powiadacie: dajcie nam fakty, żeśmy krepowali inicjatywę prywatną. Przytoczę jeden fakt: drzewa brak, a drzewo za okupacji jeszcze ścięte po lasach gnije. Dajcie to w ręce stowarzyszenia eksploatacji drzewa. My chcemy mieć tylko robotę, nie chcemy nic na tem zarabiać. Odpowiedzieli nam, że to jest niemożliwe. I to jest cała gorycz, jaką do biurokracji mamy. Tak nam wciąż przeskądzali. Ja sam próbowałem jako przemysłowiec, przez 3 miesiące pracowałem tylko, więcej nie mogłem. To nie jest aparat, który prowadzi życie, to jest aparat, który niem tylko kieruje.“

P. J. Minich, kierownik kooperatywy budowlanej ze Zdun (Łowickie). „Prywatna cegielnia ma kilka wagonów i idzie dlatego, że ta osoba umie koło dostawy wagonów i węgla chodzić, a nasza nie może nic dostać“.

P. Bączek, przedstawiciel wsi zniszczonej Konary (pow. Grójecki). „Kiedy w 1915 roku nasza wieś została spalona—36 osad—to postawiliśmy sobie ziemianki. Dopiero w 1918 r. zaopiekował się nami rząd polski i wydał nam asygnaty, każda na 20 m³ drzewa. Potem zażądano od nas zwrotu tych asygnat, bo „zażduzo nam dano“. Zwróciliśmy na żądanie i dano nam nowe asygnaty tylko po 5—10 m³. Zwróciliśmy się do lasu, ale drzewo było marne: „Nie chcecie tego, to nie dostaniecie nic“, odpowiadano nam. Czekaliśmy do roku. Obiecywano nam znow, że nas odbudują. Wydano asygnaty w styczniu 1920 r. po 30—40 m³. Przyjęliśmy te asygnaty i posłaliśmy listy ogólne do leśnictwa, ale tam powiedzieli, że dla Grójeckiego powiatu niema drzewa. Więc ja 28 lutego zalażyłem konie i jadę do Biura Odbudowy w Radomiu, biuro posłało nas do lasu po drzewo. Czekaliśmy cały dzień na mrozie. Drzewo odmierzali, ale w końcu nie dostaliśmy drzewa.“

Zwróciliśmy się więc do Starostwa. Starostwo kazalo nam iść do Ministerstwa. Tam nam powiedzieli, że temi sprawami oni się nie zajmują, tylko Dyrekcja na Nalewkach. Tam nas objaśnili, żeby po drzewo iść do Odbudowy na ulicę Kredytową do p. Kruka. P. Kruk powiedział nam, że drzewo dostaniemy, trzeba tylko złożyć podanie, złożyliśmy podanie 23 marca i do dziś dnia czekamy na to drzewo“.

P. Br. Jasiński, kooperatywa budowlana w Krzeszowie, pow. Biłgorajski. „O ile przemówienie p. prezesa Webersa pozwoliło mi stwierdzić, że rząd przejęty jest troską o odbudowę, o tyle p. Kochanowski sprowokował nas. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, na co można zużytkować 8 miliardów. P. Minister nietylko odmówił naszej Spółdzielni kredytu, ale mieszkańcy Krzeszowa chcieli sprowadzić geometrę, któryby uregulował plan miasta. Mniejsza o to. Myśmy 1 miliona koron nie dostali. Gdybyśmy byli dostali w lutym,

to można byłoby rozpocząć budowę. Dalej, kiedy chodziło o ułatwienie i ulepszenie takiej rzeczy, jak komunikacji, to skierowano tę sprawę zupełnie w innym kierunku. Jeżeli chodzi o podtrzymanie środka komunikacyjnego na rzece Sanie, mostu, który się spalił, to starostwo biłgorajskie odpisało, że ten most jest zbyt cenny, bo podtrzymuje szmugiel i paskarstwo. Lecz kiedy armja musiała tamtędy przechodzić, wtedy na gwałt się budowało i były targi o to, kto ma budować most, względnie położyć pomost. Czy most ten wytrzyma drugi wylew Sanu? O wszystko trzeba walczyć.

P. Choromański, w zastępstwie przewodniczącego, odczytuje rezolucje i dezyderaty, które po krótkiej dyskusji zostają przyjęte przez zebranych w następującem brzmieniu:

Rezolucje, powzięte przez zebranych na konferencji w dn. 30 czerwca 1921 r., zwołanej przez Patronat Spółdzielni budowlanych w sprawie odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych.

Zważywszy że:

1) zakończenie działań wojennych, a związana z tem demobilizacja sił ludzkich i całkowita rozporządzalność taborem kolejowym, obok dającego się stwierdzić ożywienia przemysłu, powodują konieczność rozpoczęcia wzmożonej akcji ku odbudowie przeszło miliona zniszczonych budynków;

2) dotychczasowy program odbudowy, pozostający w zakresie Ministerstwa Robót Publicznych, posiada znaczne braki;

3) Ustawa Sejmowa z dn. 2 marca 1920 r. nie jest dostatecznie przy swej realizacji rozwinięta;

4) społeczeństwo i jego ośrodki organizowane nie są powoływane przez Rząd do prac w zakresie odbudowy, aczkolwiek w myśl Ustawy Sejmowej „odbudowę przeprowadzać będą sami poszkodowani przy pomocy i kontroli Państwa“;

5) organizowanie spółek, stowarzyszeń budowlanych, rzemieślniczo-wytwórczych i t. p., oraz udzielanie im wszelkiej pomocy, organizowanie kursów fachowych dla kształcenia personelu potrzebnego przy odbudowie przy uwzględnieniu poszczególnych zniszczonych okolic kraju (art. 2 Ustawy) nie jest dotychczas przez Rząd uskuteczniane;

6) rola samorządów, zarówno gminnych, jakoteż powiatowych, całkiem nie jest spożytkowana przy akcji odbudowy, tworzone zaś ad hoc ciała doradcze w postaci Państwowej Rady Odbudowy, Rad powiatowych oraz miejscowych, jako niewyposażone w należne im atrybucje i egzekutywę, nie mogą mieć i faktycznie nie mają decydującego wpływu na skuteczność prac odbudowy;

7) budżet Ministerstwa Robót Publicznych na cele odbudowy, w ogólnej kwocie 8.800.000.000 mk., przekazujący całą akcją odbudowy kraju ciałom biurokratycznemu, sprawy nie rozwiąże, natomiast rzucenie jednorazowo przez Rząd na zakup materiałów budowlanych paru miliardów marek wywoła jedynie raptowną wyżkę spekulacyjną tych materiałów;

a przeto, zebrani po wyczerpującej dyskusji wnoszą o przedłożenie Sejmowi i Rządowi następujących dezyderatów:

I. sprawą nagłą jest utworzenie Ogólno-Państwowego Zakładu kredytowego do spraw odbudowy, celem udzielania poszkodowanym ulgowych pożyczek o dłuższych terminach z zagwarantowaniem samorządowi roli kierowniczej w tym Zakładzie, z pozostawieniem Rządowi funkcji kontroli i nadzoru;

II. techniczne wykonanie odbudowy, bądź w rozwinięciu dotychczasowej Ustawy, bądź też na mocy nowej, przekazać organom samorządowym z uzależnieniem

od nich całego aparatu technicznego pod kontrolą i nadzorem Rządu;

III. zamiast zakupu przez Rząd, rozwożenia i rozdawania materiałów budowlanych dążyć należy wszelkimi środkami do tworzenia na miejscu zniszczeń wytwórni lokalnych (cegielni i dachówczarni przy dostatecznym przydziale drzewa);

IV. samopomoc społeczna i energia, tkwiąca w społeczeństwie poszkodowanych a zainteresowanych w szybkiej odbudowie, winna być możliwie wszechstronnie pobudzana, a to przez:

a) pokrycie terenów zniszczonych siecią lotnych kursów instruktorskich w zakresie wyrobu cegły i dachówki;

b) popieranie wytwórni spółkowych zakładanych przez ludność zniszczonych wsi i miasteczek;

c) zasilanie subwencją zwrotną składnic materiałów budowlanych, zakładanych i utrzymywanych nie przez Rząd, lecz przez Sejmiki, gminy i poszczególne osiedla zniszczone;

d) urządzenie w jednym miejscu wielkiego wstępnego pokazu nowoczesnych sposobów produkcji materiałów ogniotrwałych i powołanie na ten pokaz delegatów od sejmików, gmin i osiedli;

V. w celu dania niezamożnym a poszkodowanym przez wojnę drzewa budulcowego do natychmiastowego odbudowania się Rząd winien mocno stać przy rekwizycji lasów, nakładając wysokie kary na uchylających się właścicieli. (Wniosek p. W. Lenarczyka z Grójeckiego);

VI. niezbędne są od Rządu fundusze na przeprowadzenie kolejek wązkotorowych w miejscowościach przez wojnę zniszczonych, ażeby ułatwić dostarczanie materiałów budowlanych na odbudowę. (Wniosek p. Br. Jasińskiego z Biłgorajskiego);

VII. Ministerstwo Robót Publ. w porozumieniu z Minist. Przemysłu i Handlu oraz Minist. Rolnictwa i Dóbr Państw. winno przeprowadzić ankietę co do potrzebnego materiału opałowego, ażeby odpowiednie ilości opału zapewnić wytwórniom i stowarzyszeniom (Wniosek p. Hempla).

Oprócz tego zebrani uchwalili dwa następujące wnioski:

a) p. W. Krajewskiego z Puław: „Zebranie uprasza patronat o zwrócenie się do Związku Miast i Związku Sejmików w celu przedłożenia Sejmowi i Rządowi zbiorowego memorjału, opartego na powyższych dezyderatach w sprawie odbudowy kraju. W sprawach technicznych, dotyczących rzeczoności memorjału, Zebranie uprasza Patronat o porozumienie się ze sferami przemysłowo-budowlanymi i ze Stowarzyszeniem Techników“;

b) p. inż. E. Telakowskiego z Warszawy: „Zebranie uprasza Patronat o zorganizowanie Komitetu, złożonego z przedstawicieli zainteresowanych organizacji społecznych, t. j. samorządów, zrzeszeń poszkodowanych, zrzeszeń zawodowych: Stowarzyszenia Techników, Rolników, Przemysłowców, Finansistów, Prawników i t. p., w celu opracowania ogólnego planu odbudowy kraju, traktowanej jako przedsięwzięcie całego naszego narodu z uwzględnieniem współpracy wszystkich rozporządzalnych czynników społecznych, a więc: Sejmu, Rządu, Samorządu, organizacji samopomocy społecznej i t. p., oraz o poczynienie wszelkich starań w celu uwzględnienia tego projektu przez czynniki decydujące“.

KRONIKA

Nadesłane. Szkoła dramatyczna Związku Teatrów ludowych. Po szeregu konferencji w Ministerj. Sztuki i Kultury postanowiono, że Związek Teatrów Ludowych i w roku drugim (1921/22) prowadzić będzie szkołę dramatyczną dla instruktorów i reżyserów teatrów wiejskich i podmiejskich, samodzielnie, prowadząc równorzędnie kurs pierwszy i drugi. Członkowie kół teatralnych, należących do Związku Teatrów Ludowych, korzystają z wykładów w szkole bezpłatnie.

Biuro Związku Teatrów Ludowych (Kopernika 30) przyjmuje zapisy kandydatów i udziela informacji codziennie od 9—3.

Osobiste. Z dn. 1-go b. m. dotychczasowy Naczelnik biura Związku Florjańskiego Straży ogniowych, inżynier Stanisław Arczyński, przechodzi na jedno z kierowniczych stanowisk w Minist. Przemysłu i Handlu. Podczas swej kilkoletniej zmuśnej a wybitnej działalności w pożarnictwie p. Arczyński miał czas pamiętać i o „Przeglądzie Pożarniczym“, zasilając nasze pismo artykułami swego wytrawnego i fachowego pióra i wielokrotnie służąc Redakcji trafną radą i oceną. To też tracąc w nim gorliwego i sympatycznego współpracownika na niwie piśmienictwa pożarniczego, Redakcja wyraża szczerą żal koleżeńską i śle życzenia owocnej pracy na nowoobranem polu służby publicznej.

PERKEO! STANKÖ!

Tylko patentowane aparaty PERKEO i STANKÖ, wytwarzające pianę, gaszą momentalnie wszelkie łatwopalne materiały, jak: benzynę, terpentynę, naftę, eter, karbid, proch i t. p.

Ręczne aparaty PERKEO wytwarzają 80 litr. piany,

Duże aparaty STANKÖ wytwarzają 800 litr. piany.

Przedstawiciele:

Paweł Goldman & Leon Endelman,
Warszawa, Widok 11, telef. 130-88.

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE L. PIĘTKA i A. PŁOSKI

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 1, TEL. 205-25.



REPREZENTANCI

FABRYKI MASZYN I NARZĘDZI OGNIOWYCH

„STRAŻAK”

obecnie Tow. „RADIOPOL”

POLECAJĄ ZE SKŁADU:

SIKAWKI najnowszej konstrukcji, WOZY REKWIZYTOWE, HYDROFORY, BECZKI, DRABINY różnych syst., HYDROPULTY, GAŚNICE, WEŻE, Torby brezentowe z kompletem przyrządów do węży, pływaki i siodełka do węży, ŁĄCZNIKI, KASKI, TOPORY, PASY strażackie, KARABINIERY, NARAMIENNIKI, ozdoby strażackie i t. p. POMPY do celów gospodarczych i technicznych.

!! PORAD FACHOWYCH UDZIELA SIĘ BEZINTERESOWNIE !!